GAZETA POLSKA W BRAŻYLJI

Warunki prenumeraty
W Brazylji rocznie: 10$000 z góry, 11$000 z dołu. W Argentynie: 6 pesów, w Ameryce Północnej i reszty zagranicy 3 dolary.
Numer pojedyńczy: 300 rejsów.
Wychodzi raz na tydzień zawsze w środy

REDAKTOR I WYDAWCA: FRANCISZEK WOCHNIK

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych
(„Vales postaes" i „cartas com valor")
„Gazeta Polska w Brazylji"
Curityba — Parana — Caixa postal B.
Redakcja i Administracja
mieści się przy ulicy Conselheiro Laurindo N. 6 blizko Uniwersytetu Parańskiego.

N. 26 | Kurytyba, Sroda dnia 2 Września 1925 | Rok XXXIV

Jak wieś polska wybudowała „Dom Ludowy".

Znam „historję" Domu ludowego w powiecie brzeskim niedaleko Krakowa. Było to na tej dużej i ładnej wśi noszącej nazwę Łoniowy tak: Długi czas wieś ta, słynąca na okolicę szeroką z uczciwości i zgody sąsiedzkiej, spała sobie snem, zdawało się letargicznym, i nic w zakresie oświatowym i społecznym nie robiła.

Aliści, przyszedł na tę wieś budziciel wielkiej miary, prawdziwy mistrz od budzenia z śpiączki duchowej takich śpiących dusz; był to instruktor od zakładania kooperatyw, porywający mówca i znawca doskonały chłopskich dusz.

Ten wzbudził tę wieś i stanął tam z jej mieszkańcami do pracy rozłożonej planowo na długie lata. Zaczął od zawodowego zorganizowania tych poczciwych z kośćiami, ale bardzo zacofanych ludzi, a więc od założenia „Kółka Rolniczego". To Kółko miało tam od razu tak wielki wpływ na całe życie zbiorowe gromady wiejskiej, że pobudzało do powstawania coraz to nowych Towarzystw i spółek. I tak powstały tam kolejno np. stowarzyszenia: młyn, piekarnia, kasa pożyczkowa, spółka do zbytu bydła, spółka mleczna, oraz bibljoteka, chór, orkiestra, czytelnia, drużyna Bartoszowa (organizacja sportowa młodzieży, podobna do „sokoła") i ochotnicza straż ogniowa. Te wszystkie stowarzyszenia zanim powstały, były wpierw długo i szeroko omawiane na „Kółku Rolniczym". Gdy w miarę rozwoju spółek gospodarczych piękna dywidenda zaczęła napływać do kieszeni członków tych spółek, doszła na posiedzeniu „Kółka Rolniczego" uchwała, żeby część tego czystego zysku, zrobionego w ciągu roku przez każdego członka spółki, odkładać na kapitał społeczny, a gdy się zebrała poważna suma pieniędzy po paru latach, a gromada dała odpowiedni prawie na środku wsi położony plac, przystąpiono raźno do budowy „Domu Ludowego". A, że życie gospodarcze i kulturalno-oświatowe było tam już przedtem silnie rozbudzone, więc gdy „Dom Ludowy" powstał, wprowadziły się tam zaraz wszystkie spółki i wszystkie oświatowe stowarzyszenia wioskowe. Zarząd „Domu Ludowego" dbał o przybranie gołych ścian wielkiej sali zebrań takiemi obrazami, w których pędzel artysty uwiecznił czyny bohaterskie chłopów. I ładnie tam jest i swojsko w tym „Domu Ludowym" w Łoniowych, a najmniej według mego zdania w dzień powszedni kiedy to prosto z pola od pracy rolniczej w płóciennych kurtkach i słomianych kapeluszach przychodzą po godzinach swoich pracy gospodarskiej sekretarze, prezesi i urzędnicy tamtejszych spółek i załatwiają pracę biurową, nieraz bardzo skomplikowaną i trudną.

„Jak pan długo przygotował się do objęcia swojego stanowiska prezesa w spółce do zbytu bydła i trzody" pytam młodego macho-lnego gospodarza, urzędującego b. sprawnie przy prostym drewnianym stoliku, w niewielkim pokoiku w tym ruchliwym „Domu Ludowym" w Łoniowych.

— Uczyłem się cztery tygodnie na kursach rachunkowości dla zarządów takich spółek we Lwowie, a potem przez cztery dni uczyłem się praktycznie w Wiedniu na tamtejszym wielkim targowisku dla bydła i trzody — brzmi spokojna, pewna odpowiedź.

— I to już wszystko?

— No, nie zupełnie. Mam podręcznik, wydany przez Zarząd główny naszej spółki, dla użytku zarządów filji, mam też gazetę specjalnie dla naszej organizacji wydawanej i radzę sobie.

Widziałem potem tego prezesa w dzień przyjmowania bydła i trzody do wysyłki. Zwijał się szybko i nie zapomniał o żadnym szczególe. A takich jak on, zdolnych samouków na stanowiskach kierowników różnych spółek i stowarzyszeń kulturalnych było w Łoniowych pełno. To też nie dziw, że praca tych ludzi dźwignęła wkrótce tą wieś na tak wysoki poziom rozwoju, że wycieczki z różnych stron Polski zjeżdżały oglądać ten dorobek. A raz przybyli tam z Lublany Słoweńcy i wyjechali radośnie zdziwieni i zbudowani zgodną, wytrwałą pracą tych włościan małopolskich, którzy po staremu wówią o sobie z dostojną powagą: „my kmiecie, ale żyją już dzisiaj według nowego obyczaju", przez spółki do lepszego sprawiedliwszego życia zmierzają, a z pieniędzy zarobionych przez te spółki hojnie popierają oświatę, bo wierzą niezłomnie, że „Oświata Ludu — dokona Cudu".

Niemniej piękną historję można opowiedzieć o domu robotniczym w Przemyślu. Wysiłkiem wielkim stowarzyszeń robotniczych, przy wydatnej pomocy zarządu miejskiego, pobudowały one wielki, piękny 4-piętrowy gmach. Mają tam pomieszczenie celowe i wygodne stowarzyszenia robotnicze. sale do zebrań, bibljotekę, czytelnię oraz tanie mieszkania dobrze rozplanowane dla robotników.

Anonim z Pomorza.

Wiadomości z Polski

USTAWA O WYKONANIU REFORMY ROLNEJ ZOSTAŁA UCHWALONA przez sejm w trzeciem czytaniu.

— PROJEKT ZMIANY KONSTYTUCJI W POLSCE. Według opinji miarodajnych kół sejmowych, letnie ferje sejmu potrwają do pierwszych dni października.

Dowiadujemy się, że stronnictwa centrum mają zamiar po ferjach wnieść na porządek obrad Sejmu sprawę zmiany konstytucji w kierunku wzmocnienia władzy Prezydenta Rzeczypospolitej i zmianę w ordynacji wyborczej.

— OSTATNIA PARTJA OPTANTÓW. Donoszą z Berlina, że w pocz. sierp. przejechała przez Berlin ostatnia partja optantów polskich w liczbie około 600 osób. Na dworcu śląskim podejmował przejeżdżających radca Dalbor i konsul Namysłowski, optanci jechali z Westfalji i jak się wyrazili, jechali dobrowolnie i z ochotą wracali do Ojczyzny.

— SPRAWA KATASTROFY POD STAROGARDEM NADAL ZAGADKĄ. Przed paru dniami, zgłosił się do policji niejaki Kotwicki i oświadczył, że on jest właśnie tym, który wywołał katastrofę pod Starogardem. Zaczęto sprowadzić przeciwko niemu dochodzenia, w czasie których Kotwicki przyznał, że zeznania jego są zmyślone. Przedewszystkiem nie nazywa się on Kotwicki, lecz Albin Niedzielski.

Pos. Kordowski, zapytany o prawdziwość tego oświadczenia, potwierdził wszystko i złożył szczegółowe wyjaśnienia w policji o Niedzielskim. Wobec tego stanu rzeczy, Kotwickiego wypuszczono na wolność.

— LUDNOŚĆ RUSKA DZIĘKUJE ŻOŁNIERZOM POLSKIM ZA POMOC PODCZAS POWODZI. Ukraiński włościański klub sejmowy wysłał na ręce ministra spraw wojskowych wyrazy uznania, oraz wyrazy podziękowania dla oddziałów wojskowych, które niosły pomoc ludności w czasie powodzi w powiatach Stryj, Dolina, Kałusz, Turka, Skole w Małopolsce wschodniej.

— OBYWATELE POLSCY W CHINACH. Bawi obecnie w Warszawie delegat rządu polskiego w Pekinie p. Pindor. P. Pindor udzielił dziennikarzom warszawskim wywiadu, w którym opisał ostatnie położenie polityczne Chin i demonstracje, dążące do zniesienia w Chinach prawa eksterytorjalnego. Wielki nacisk położył p. Pindor na przychylność okazywaną Polakom ze strony władz i dostojników chińskich.

Liczba Polaków zamieszkałych w Chinach, a przeważnie w Mandżurji, sięga cyfry pięciu tysięcy. Nie podlegają oni prawu eksterytorjalności. Są to przeważnie pracownicy na kolei syberskiej, gdzie zatrudnieni są już od lat kilkudziesięciu.

— POLKI WOBEC WYSTAWY KOBIECEJ W CHICAGO W kwietniu 1926 roku ma być urządzona w Chicago wszechświatowa wystawa kobieca, do udziału której Polska została już zaproszona. Przedmiotem wystawy ma być dorobek pracy kobiet we wszystkich formach i dziedzinach, wszystkich krajów. Byłoby rzeczą niezmiernej wagi, zwłaszcza ze względu na coraz bardziej zacieśniające się stosunki między Ameryką a Polską, aby dział polski na powyżej wymienionej wystawie wypadł jak najświetniej.

W żadnem może społeczeństwie kobieta nie odegrała tak pięknej i wszechstronnej roli, jak w Polsce, dlatego przy należytej organizacji i sprawności komitetu, dział eksponatów polskich może wypaść imponująco

— POLSKA A PAKT BEZPIECZEŃSTWA. Minister Skrzyński wygłosił w Instytucie of Police w Am. Półn. mowę, w której między innemi powiedział:

Ograniczenie siły zbrojnej Polski musi być poprzedzone regulowaniem kwestji bezpieczeństwa dla Polski. Niemiecko-francuski pakt bezpieczeństwa musi obejmować granicę niemiecko-polską. Dzisiaj niema mowy o zwycięstwie wojny w Europie. Nowa wojna zniszczy raczej cywilizację. Musi się pracować najpierw nad załatwieniem kwestji ograniczenia zbrojeń. Układ francusko-niemiecki, w sprawie bezpieczeństwa, musi być zawarty dopiero po przystąpieniu Niemiec i innych krajów do Ligi Narodów. Moskwa widocznie jest nieprzychylnie usposobiona względem propozycyj przystąpienia do Ligi Narodów i dlatego rokowania z Rosją w tej sprawie są daremne. Odnośnie do granicy niemiecko-polskiej należy powiedzieć, że każdy układ, który gwarantuje tylko jedną granicę, nie rozwiązuje kwestji innej granicy i prowadzi nie do pokoju, lecz do wojny. Dzięki interwencji Ameryki niema już w Europie niebezpieczeństwa niemieckiego, jednakże Polska nie może nawiązać z Niemcami natychmiast przyjaznych stosunków, gdyż Niemcy roszczą pretensje do ziem, które dawniej należały do Niemiec, a które były pomimo wszystko polskie. Polska nie rzeknie się praw do Górnego Śląska i korytarza gdańskiego.

— MASZYNISTA KOLEJOWY PRZYJECHAŁ ŻONĘ I DZIECKO. Na linji kolejowej Łódź — Stryków zdarzył się onegdaj straszny, ścinający krew w żyłach dramat. Maszynista kolejowy Antoni Pika, prowadzący pociągi na dystansie Łódź—Warszawa, zamieszkał przed dwoma laty w Strykowie z żoną i czteroletnią córeczką. Obie wychodziły codziennie o wiadomej godzinie na tor, by pozdrowić przejeżdżającego męża i ojca. Onegdaj, jak zwykle, Pikowa oczekiwała pociągu, siedząc w rowie przydrożnym. Córeczka biegała opodal. W pewnej chwili na horyzoncie ukazał się pociąg. Pędził całą siłą pary. [illegible] zbliżyć się do toru. Nagle spostrzegła, że dziecko bawi się na szynach. Na krzyk matki. Pociągłe maleństwo zerwało się do ucieczki: Niestety! Biegnąc, dziewczynka stąpnęła nieuważnie: nóżka ugrzęzła jej w podwójnej szynie (działo się to na przejeździe). Pociąg zbliża się ze wzrastającą szybkością. Żona maszynisty, objąwszy grozą położenie, wbiegła na tor, by oswobodzić dziecko. Pociąg tymczasem zbliżył się na odległość 200 metrów. Maszynista Pika z lokomotywy dojrzał straszną scenę. Puścił w ruch wszystkie hamulce, lecz było już zapóźno. W szalonym pędzie pociąg wpadł na matkę i córkę — i zmiażdżył je. Pociąg zdołano zatrzymać o pół kilometra od miejsca wypadku. Służba kolejowa rzuciła się do parowozu. Pika leżał w omdleniu na stercie węgla Gdy przywrócono mu przytomność — okazało się, że postradał zmysły.

— OPINJA MAŁOPOLSKI O WOJNIE CELNEJ. W kołach gospodarczych w Krakowie panuje przekonanie, że trudności celne, powstałe ostatnio między Polską, a Niemcami, nie mają żadnego poważniejszego znaczenia dla życia gospodarczego Polski. Jeśli chodzi o eksport Polski, to rynki zbytu dotychczasowi importerzy do Niemiec bardzo łatwo znajdą gdzieindziej. Co do przywozu zaś z Niemiec, to oferty z innych państw, jak Czechosłowacji, Austrji, Francji i nawet Anglji napływają tak licznie i tak korzystnie że niewątpliwie rynek polski w zupełności będzie mógł uniezależnić się od przemysłu niemieckiego. Gdyby zaś ten stan rzeczy

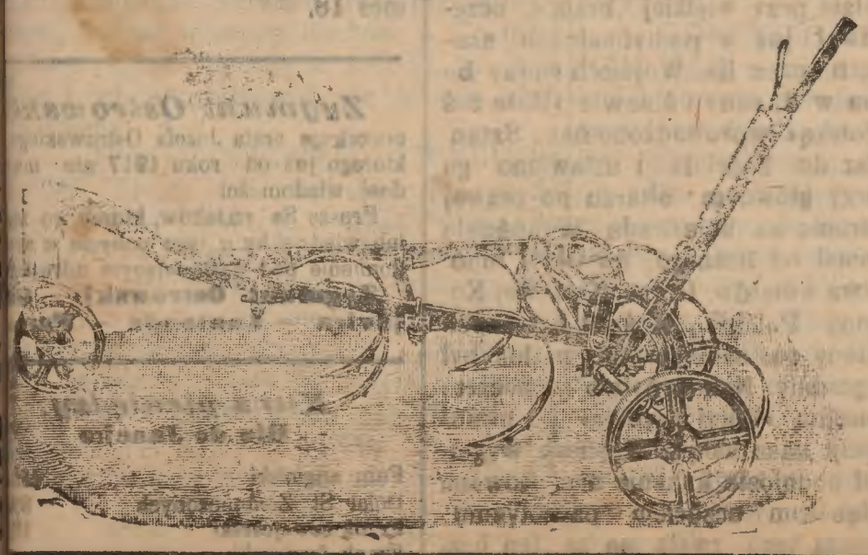

POLSKA SPOŁKA HANDLOWA

Sociedade Commercial Limitada

CURITYBA, Rua Pedro Ivo N. 25, 19

(przecznica Rua Barão do Rio Branco obok pałacu Prezydenta.

zawiadamia, że ostatnim okrętem otrzymała z Polski świeży transport pługów i części zapasowych do nich.

Posiada na składzie młocarnie, kieraty, kukurydzarki, siewniki, opielacze, kultywatory, brony sprężynowe i posiewne, gwoździe do bron i t. d.

Wyłączne przedstawicielstwo fabryki lokomobil światowej firmy H. Cegielski w Poznaniu.

potrwał dłużej, niewątpliwie oferty czeskie, austrjackie, francuskie i angielskie znalazłyby trwały zbyt na rynku polskim i nawet wówczas, gdyby Niemcy starały się wrócić na rynek polski, to im się to już nie uda. Pociągnie to za sobą niepowetowane straty i szkody tylko dla Niemiec

— NOWE BOGACTWA ZDROJOWE POLSKI. W klinice Uniwersytetu Jagiellońskiego pod kierunkiem Witolda Orłowskiego i docenta Dr. Tempki prowadzono od dwóch lat badania nad wodą ze źródła Zubera w Krynicy, które ukończono w tych dniach z sensacyjnym wynikiem.

Jak się bowiem ukazało woda z źródła Zubera przewyższa swoją siłą leczniczą sławną na świecie wody Vichy jak również źródła karlsbadzkie.

Stosowano ją wprawdzie dawniej w chorobach nerek, wątroby, oraz niedomaganiach przewodu pokarmowego, ale lekarzy nie zdawali sobie sprawy, ze znaczenia tego źródła Dopiero sumienne, dwuletnie badania, przeprowadzone w krakowskiej klinice odsłaniają Polsce nowe bogactwa, o których nie wie działa,

TELEGRAMY
z całego świata

Polska. — Z Warszawy donoszą, że skazano na śmierć trzech komunistów, którzy niedawno zastrzelili 4 urzędników policji. — Z Rosji nadeszły do Warszawy wiadomości, jakoby bolszewicy ze zemsty zastrzelili 60 polskich więźniów. Naród Polski jest wielce zaniepokojony tą wiadomością We Warszawie odbyły się wielkie manifestacje przeciw Bolszewji.

Francja. — Dnia 28 sierpnia komuniści francuscy urządzili manifestację, przeciw rozstrzelaniu 3 komunistów w Warszawie.

Włochy. — W Rzymie zwalcza się obecnie z wielką energią nieprzyzwoite ubrania świata damskiego. Nawet na cudzoziemianków zwraca się baczną uwagę Damy które do kościoła przybyły w nieprzyzwoitem ubraniu wezwano do opuszczenia kościoła. Z Bazyliki wyproszono od razu 5000 ludzi.

— W klasztorze kapucynów w Aleksandrji stwierdzono analizą chemiczną że ziemia w okolicy zawiera złoto. Zawiązała się już spółka celem eksploatacji.

— Wulkan Vesow od 25 sierpnia daje się znowu w znaki. Ludność liczy na ponowny jego wybuch.

— Francuski statek »Bonita«, którego załoga składa się tylko z trzech dziewcząt podróżujących dla przyjemności na morzu środkowem zawinął do portu Mesyny. Z tąd wyruszy do Grecji.

Niemcy. — W Berlinie zawiązało się kółko ludzi znudzonych życiem t. j. ludzi, którzy się noszą zamiarem popełnienia samobójstwa Rada tych kandydatow śmierci otworzyła biuro, w którym udziela członkom rady i wsparcie. W pierwszym dniu zgłosiło się 40 członków. Niemieckie gazety twierdzą że rada taka jest swoją drogą w dzisiejszych czasach aktualną, jeżeli się uwzględnia, że w samym Berlinie popełniono w jednym miesiącu — w lipcu — 81 samobójstw.

— Edmund Stinnes, obecny zarządca olbrzymiego przedsiębiorstwa, które stoi na krawędzi upadku, oświadczył, że liczy na pomoc finansową amerykańskich kapitalistów, gdyż niemieckie banki zachowują się zbyt chłodno w kwestji udzielania kredytu.

Anglja. — Pewna angielska gazeta pisze, że tendencja zwyżkowa milrejsa należy przypisać nowej reformie finansów a szczególnie zwiększonym dochodu z podatków Przypuszczalnie milrejs jeszcze więcej się podniesie.

Moroko. — Wielkie upały uniemożliwiają wojsku francuskiemu działanie; większa część żołnierzy klimat marokański nie znosi. Napady kabylów marokańskich w ostatnim czasie osłabiały.

Syrja. — Powstanie Druzów przeciw władzom francuskim zaczyna nabierać coraz groźniejsze formy. Z Jerozolimy donoszą, że druzowie zniszczyli tor kolejowy na wielką przestrzeń (między Darras a Ksimą) pozatem namawiają wielkie plemiona badninów do powstania. Francuskie aeroplany obrzucają wioski druzów bombami. Szpitale w Damaskus są przepełnione rannymi francuzami i żołnierzami kolonjalnymi. Mieszkańcy francuscy opuszczają Damaskus Nad miastem ogłoszony ma zostać stan oblężenia, Francuski prezes ministrów, Painlevé oświadczył na zapytanie, że według otrzymanych wiadomości przy ostatniej walce było po stronie francuskiej 800 zabitych lub rannych lub też więźniów. Z Bagdadu donoszą, że druzowie zdobyli 3 samoloty, 6 armatów i 300 broni. Podobno druzowie ze zemsty zamordowali wielu więzniów francuskich. Do powstania druzów przyłączyły się ostatnio także plemiona arabskie Ci zniszczyli wielki most oddalony 20 mil od Damaskus. Po stronie druzów jest podobno 20 000 mocno uzbrojonych powstańców.

Rebelanci próbowali zdobyć Damaskus. Było licznych zabitych i rannych. Według najświeższych wiadomości rozpoczęły się rokowania pokojowe. Druzowie wypuścili na wolność wielu francuskich więźniów.

Am. Północna. — Na pewnym okręcie w porcie Nowo-Yorku nastąpiła eksplozja kotła. Skutki było straszne. Zab tych było 150

Boliwja — Niemiecka kolonja w Cochalamba ofiarowała rządowi w podarunku aeroplan, który ma służyć komunikacji pocztowej.

Chili. — W Santiago otrzymała pewna żebraczka, którą niedawno odstawiono do szpitala, wiadomość, że brat w Stanach Zjednocz. przepisał jej krótko przed śmiercią 15 milj dolarów.

Chiny — Zamordowany został dnia 24 sierpnia komisarz finansów przy rządzie, Siochuokoi

KRONIKA KRAJOWA

Kurytyba.

— Dnia 7 września, w święto niepodległości Brazylji, odbędzie się w Kurytybie parada wojskowa.

— Poseł austrjacki, Retschek, wrócił w tych dniach do Kurytyby z podróży przez S. Catharina i R. Gr. do Sul. Wkrótce uda się na powrót do Rio.

— W połowie września ma przybyć do Kurytyby niemiecki poseł Knipping Kolonja niemiecka przygotowuje się do uroczystego przyjęcia.

— Nowa taryfa kolejowa w ruchu kolejowym S. Paulo — Rio Grande nie będzie zastosowana, ponieważ ministerstwo w Rio na to nie zezwoliło.

— União dos Varegistas i Pequenas Industriaes zamierza założyć własny bank. Pracuje się obecnie nad zebraniem odpowiednich kapitałów.

— W sali Associação Commercial otwarta została wystawa rysunków i obrazów uczniów szkoły malarza artysty Andersena.

Parana.

— W Ponta Grossie i Castro podskoczyły znacznie ceny za mięso. Kilogram kosztuje 2$200.

— W kolonji Mineira plądrowali bandyci kilka domów handlowych. Szkody są znaczne.

— Miasteczka Guayra i Foz do Iguassu mają otrzymać stałe oddziały wojsk.

Rio de Janeiro.

— Uchwalono przedłużyć prawo obrony lokatorskiej.

— Drugą pielgrzymka z Brazylji przybyła w tych dniach do Rzymu.

— W Ribeirão Preto olbrzymi pożar zniszczył wielki depozyt towarów. Szkody wynoszą coś blisko 5 tysięcy kontów.

Sao Paulo.

— Wystawa kukurydzy w S. Paulo jest bardzo dobrze obesłana. Zastępowane są następujące stany: Piauhy, Pernambuco Alagoas Bahia, Espirito Santo, Minas, Rio de Janeiro. S Paulo. Goyaz, Matto Grosso, Parana, Sta. Cathsrina i Rio Grande do Sul. Najlepsze ze wszystkich okazów przysłano z Parany, Rio Gr. do Sul i Minas. Wystawa została o parę dni przedłużoną ponieważ od 200 wystawców okazy nadeszły z wielkim opóźnieniem

— Rybnicy przy Cabo Frio chwycili rybę o 400 kg. wagi i 2 metr. długości Ryba ta podobno żyła 300 lat. Jej wartość podawają na 20 kontów.

— Z Rio donoszą o licznych wypadkach ospy. Są dowody, że chorobę tą przywlekli żołnierze z północnych stanów Brazylji. Urzędy sanitarne zarządziły wszelkie środki, by zapobiedz rozszerzaniu się choroby. Główny urząd zdrowia ogłosił, że do 17 sierpnia stwierdzono 132 wypadków ospy. Wypadków śmiertelnych było tylko 42. Zatem nie ma żadnych powodów do niepokojenia się, tym więcej, że ostatnio czynione zabiegi dają na dzieje, że epidemja wnet zostanie stłumiona.

Bahia.

— Na kilku fazendach w municypjum Ilheus wyznaczono dla robotników analfabetów premje: Każdy, który w przeciągu jednego roku nauczy się czytać i pisać i pierwsze rachunki otrzyma w nagrodzie 100$000. Książki do nauki dostarczane będą bezpłatnie.

Zjazd kółek rolniczych na Gayerowie odbył się we czwartek i udał się pięknie, pogoda sprzyjała Przybyło około 300 osób automobilami i wozami P. Z. Gayer najpierw w sali opowiedział sposób i pracę około selekcji zbóż i kartofli, następnie poprowadził zgromadzonych na pola doświadczalne i przedstawił zasiane rośliny, sposób nawożenia ziemi, czas siewu, zalety i wady. Zwracając uwagę na pszenicę ościstą, którą nazwano Capi bravo, albo Polysu która ze wszechmiar godną jest rozpowszechnienia, potem robiono doświadczenia z narzędziami rolniczemi, jak broną talerzową, pługiem dwuskibowem, olbrzymim pługiem talerzowym do głębokiej orki ciągniony traktorem. Aż by przybyli nie skarżyli się na głód przygotowano smaczne churasco całego wołu. Chleba napieczono z własnej mąki, no i dostatkiem piwa, tak, że nikt nie został głodnym. Po obiedzie przy pomocy traktora puszczono w ruch w stodole młocarnie do prostej słomy, gdzie każdy mógł sobie doskonale uprzytomnić pracę takowej. Doświadczenie z koparczką kartofli wypadło niepomyślnie. W końcu p. Gajer poprosił zgromadzonych na salę, gdzie przemawiał o konieczności Zjednoczenia się wszystkich towarzystw rolniczych w celu wspólnej kooperacji Mówili jeszcze postronni przedstawiciele towarzystw w tenże sposób. Wieczorem rozjechali się wszyscy zadowoleni z pożytecznie przepędzonego dnia, dziękując p. Gajerowi. B. W.

P. S (Curiosum). Para koni wyłożona z woza zląkszy się szumu traktora poczęła się szarpać na uwięzi co mogło sprowadzić zamięszanie. Pierwszy pospieszył w celu uspokojenia koni, kto?... Starzec 79 letni, kolonista z Thomas Coelho. Można powiedzieć, że duchem młody. O tak! bo zgrzybiałość duchowa straszną jest.

Korespondencje.

Z miasta Rio Grande do Sul

Towarzystwo Polskie »Białego Orła« pamiętając o swej dalekiej Ojczyznie, jaką jest nasza droga i kochana Polska obchodziło w tym roku bardzo uroczyście rocznice »CUDU NAD WISŁĄ« Zaproszono specjalnie księdza polskiego z Bage gdyż kolonia nasza już od pół roku pozostaje bez duszpasterza to też kilku gorętszych rodaków naszych jako to Pan Feliks Wojciechowski i Pan Krzywański zajęli się zbieraniem dobrowolnych ofiar na sprowadzenie Księdza W. Kuczewskiego dla uroczyściejszego uświetnienia tego wielkiego w nowoczesnej historji naszej zwycięstwa nad tą mongolską rasą która już wznosiła okrzyki tryumfu na cześć żydowskiej szmaty gwiaździstej. Czcigodny nasz Ksiądz Wojciech Kuczewski przyjechał pociągiem wieczornym dnia 14 Sierpnia oczekiwany z tęsknotą przez gromadką rodaków naszych. Ten Czcigodny Duszpasterz jest tutaj powszechnie lubiany i kochany jako dobry kapłan patrjota. W piątej wieczorem już było widać inny ruch pomiędzy naszemi rodakami i w ogóle w życiu całej kolonii naszej można było zauważyc nastrój świąteczny W sobotę Gmach Towarzystwa był już przystrojony w barwy narodowe polskie i brazylijskie które powiewały przez cały dzień. Wejście frontowe umajono zielenią i porozwieszano gierlandy. Pracowały nad tem nasze POLKI które przy każdej sposobności okazują wiele zainteresowania, przytem napracują się mozolnie i nie czekając na podziękowanie od nikogo mają tę przynajmniej satysfakcję, że zadowolnia swoje patryjotyczne uczucie Cześć im za to!

W sobotę wieczorem dnia 15, poproszono naszego wielebnego Ks. W. Kuczewskiego i przełożonego Księży Salezyanów Księdza Were Józefa który okazał nam wkrotkim czasie swojej bytności wiele sympatji.

Na scenie wystawiono po raz pierwszy fragment z walk toczących się podczas najazdu bolszewickiego na ziemiach polskich pióra Pana W. Wojcika. Aktorzy wywiązali się zadawalniająco. Po przedstawieniu urządzono tańce. Młodzież chasała aż do późnej nocy

Następnego dnia to jest w niedzielę 16 o godzinie 7 rano z góra 50 osob płci obojga przystąpiło do stołu Pańskiego dając w ten sposób dowod swych przekonań religijnych.

Na chórze odśpiewano przy akompanjamencie organisty Księdza Alevy, na jeden głos »Kiedy ranne wstają zorze« następnie pieśń do Serca Pana Jezusa »Pobłogosław Jezu Drogi« a na końcu odśpiewano »My chcemy Boga«.

O godzinie wpół do jedenastej, Rodacy nasi zgromadzeni w lokalu Twa. udali się w pochodzie poprzedzani przez dziatwę szkolną i Sztandar Narodowy niesiony przez Pana Wolińskiego w asyście pp Sokołowskiego (Prezesa) i Pana Narożnego (Wice Prezesa) z odkrytemi głowami, do kościoła Księży Salezjanów pod wezwaniem Matki Boskiej Wspomożenia Wiernych, gdzie przy wielkiej bramie, oczekiwał już w pontyfikalnych szatach nasz Ks. Wojciech i przy biciu w dzwony i śpiewie »Boże coś Polskę« wprowadzono nasz Sztandar do kościoła i ustawiono go przy głównym ołtarzu po prawej stronie za balustradą. W kościele lśniał od licznego światła i mnóstwa kwiatów, Obraz Królowej Korony Polskiej, Kościół był zapełniony po same brzegi natłok był ogromny. Nabożeństwo rozpoczęto pieśnią »Witaj krynico« po ewangelji nasz ksiądz Wojciech wygłosił podniosłe kazanie nacechowane głębokim uczuciem patrjotyzmu, dusza jego rwała się za ten bezdenny ocean, ku tęsknej Warszawie. niosła go na szańce obrońców i sobą porywała do walki, był to moment rozczulający który pobudził w każdym sercu tęsknotę za krajem ojczystym i zrosił źrenice nasze łzami, które tak prędko nie oschłą dopóki Cię znowóz nie zobaczą Kochana Ojczyzno nasza. Po skończonym kazaniu orkiestra polska razem z chórem męskim wykonała w trzy głosy pieśń do Matki Boskiej Częstochowskiej »Witaj Jutrzenkó Rano powstająca« napisana w tym roku przez Pana Piotra Rokickiego, następnie odśpiewano pieśń Eucharystyczną i po nabożeństwie odśpiewano wspólnie »Gwiazdo śliczna wspaniała« podczas której Ks. Wojciech wyszedł z kadzielnicą błogosławiąc nasz lud polski u stóp Matki Boskiej Częstochowskiej. Następnie odprowadzono Sztandar do Twa Białego Orła i tam po wygłoszonych mowach przez Pana W Wójcika i księdza Kuczewskiego wzniesiono okrzyki na cześć Polski i Jej Prezydenta P. Wojciechowskiego, i odśpiewano wspólnie »Boże coś Polskę«. Wieczorem tego samego dnia była jeszcze zabawa taneczna. Natem zakończono ten wielki dzień historyczny.

We wtorek Ks. W. Kuczewski odjechał z powrotem do Bage żegnany z prawdziwym żalem.

Stanisław Wroński

TWO SZKOŁY LUDOWEJ IM. JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W KURYTYBIE.

W celu uprzyjemnienia rodakom 103-ciej rocznicy niepodległości Brazylji Twa Szkoły Ludowej urządza dnia 7 września BAL połączony z LOTERJĄ FANTOWĄ w sali Związku Polskiego. Początek o godzinie 4 tej po południu do 12 w nocy.

Panowie płacą wejście 2$000, Panie bezpłatnie. Wstęp za zaproszeniami.

Uwaga: Członkowie Związku Polskiego oraz Szkoły Ludowej mają prawo wstępu bez zaproszeń.

Komisja zabawowa.

ZIEMIE

Kto chce nabyć dobrej ziemi do sadzenia lub hervalu, dla siebie lub dzieci, niech jedzie na kolonję

C.el QUEIROZ „AMOLA FACA"

położonej w odległości 14 mil od Guarapuavy a obejrzy i kupi sobie kier lub fazendę za gotówkę lub na spłaty.

Cena 1 alq. ziemi od 73$000 do 83$000 za gotówkę; na spłaty dolicza się 5 proc. rocznie od pozostałej kwoty.

Przyjeżdżajcie lub piszcie pod adresem:

Ladislau Radecki

GUARAPUAVA — PARANA

Do sprzedania: Wóz 2 konie i śleje, wszystko razem. J. Kalinowski, Alto do Cabral p. Kurytyba.

NA SPRZEDAŻ

ziemia na loty!

Informacje udziela Herman Johscher, Kurytyba, Rua Conselheiro Carrão 23, Esquina Rua Paulo Gomes 18.

Zygmunt Ostrowski

poszukuje brata Józefa Ostrowskiego od którego już od roku 1917 nie ma żadnej wiadomości.

Proszę Sz. rodaków, którzy go znają lub wiedzieliby o jego pobycie o zawiadomienie pod następującym adresem

Zygmunt Ostrowski — Guajuvira — Contenda — Parana.

Kurs pieniędzy.
Rio de Janeiro

Funt angielski	43$1
Dolar St. Zjednoczonych	8$3
Frank szwajcarski	1$7
Frank francuski	
Lira włoska	

Potęga prasy amerykańskiej.

O rozwoju prasy codziennej w życiu narodów, wnioskować można ze znaczenia, jakie w życiu Ameryki Półn. odgrywa dziennik. Pod tym względem prasa Europy mimo swego wysokiego rozwoju, nie może iść w porównanie z pismami Nowej Ziemi. Dla ilustracji tej potęgi siódmego mocarstwa w świecie, przyjrzeć się warto organizacji dziennika amerykańskiego tych rozmiarów i tak olbrzymiej organizacji, jak nowojorski dziennik »New York Times«.

Wydanie niedzielne »New York Times«, ma 102 strony dużego formatu, 24 stron dodatku ilustrowanego i 64 strony dodatku literackiego — razem 190 stron. Numer wielkanocny tego pisma składał się z 360 stron. Artykuły redakcyjne i depesze w pierwszym i drugim dziale zajmują 44 strony, przegląd nowych wydawnictw 32 strony. Dział, w którym podawane są notati o uroczystościach familijnych w sferze towarzyskiej, liczy stron kilkanaście. Sport zajmuje stosunkowo nie wiele miejsca, bo zaledwie 8 stron, informacje o nowych budynkach, nieruchomościach i ogłoszenia o wynajmie mieszkań 18 stron i t. d. Oczywiście, że przeczytanie podobnego wydawnictwa od deski do deski stanowi już całkiem poważny wysiłek i jest dla większości czytelników niewykonalne.

Jak wygląda redakcja takiego olbrzymiego wydawnictwa?

Mieści się ona we własnym 14 piętrowym gmachu przy 43-ciej ulicy w N Jorku. Pismo to powstało w 1852 roku i do 1896 było niewielkiem, ale wotywowem wydawnictwem. W 1896 roku nabył je Adolf Ochs, który jest i obecnie jego właścicielem i rozwinął do dzisiejszych potężnych rozmiarów.

W Ameryce i samym Nowym Jorku są pisma o większym jeszcze nakładzie, niźli »New York Times«, naprzykład »New York« »American«, »World«, Evening Journal«, albo brukowa »New York Daily New«, która bije od 600 do 800 tysięcy egzemplarzy, ale »New York Times« uważana jest za najpływowsze i najbogatsze wydawnictwo codzienne w Ameryce. W dni powszednie nakład jego wynosi 350 tysięcy egzemplarzy, w niedzielę 600 tysięcy.

Właściwa redakcja »New York Times'a« mieści się na 9 ciu sal, urządzonych z komfortem. W każdej sali 2 lub 3 biurka, telefon i maszyna do pisania. Zdala od reporterów, dokuczliwych dzwonków telefonicznych i biur wydawnictwa oraz od przeszkadzających w pracy interesantów, dziennikarz publicysta może tu pracować spokojnie. Obok znajduje się elegancka sala posiedzeń redakcyjnych, które odbywają się codziennie pomiędzy godziną 12 a 1 w południe. W posiedzeniach tych bierze udział 8 redaktorów i 4 fachowych kierowników. Przewodniczy naczelny redaktor. Właściciel pisma do spraw redakcyjnych nie wtrąca się wcale, mieszka on w kilkopokojowym lokalu na 14 piętrze tejże kamienicy. Obok sal redakcyjnych mieści się obszerna, dobrze zorganizowana biblioteka.

Ale wstąpmy do najniższego piętra, znajdującego się pod ziemią gdzie się mieszczą maszyny drukarskie. Jest ich 64 Jedna z nich najnowszego systemu »Noe«, kosztuje 150.000 dolarów. Biją one w ciągu godziny 600 tysięcy egzemplarzy po 24 stron, lub też 480 tysięcy egzemplarzy po 32 stron W lokalu maszyn panuje ruch i hałas nieopisany

W zecerni pracuje 170 maszyn składających pismo, ale i w tym amerykańskim dzienniku, niektóre ogłoszenia są jednak składane ręcznie. Jedno z pięter zajmuje zakład fotograficzny inne zaś rotografia.

Dział zagraniczny, to cały departament ministerstwa. Tu czytają tylko pisma obce. Dalej dział telegrafu iskrowego, gdzie można wyraźnie słyszeć, stukanie aparatu telegraficznego w Paryżu lub dźwięki orkiestry w Chicago.

W niewielkim stosunkowo pokoju mieści się oddział Tow telegraficznego Associated Press, obsługującego wszystkie dzienniki amerykańskie. Stoi tu 10 aparatów tak zwanych Morkrum. Tu się rodzą obiegające cały świat depesze.

Ciekawie wygląda sala reporterów. Koncentrycznie rozmieszczono półokrągłe biurka, przy których pracują reporterzy. Pośrodku miejsce szefa. Jak wódz na polu bitwy, wydaje on rozkazy całej armji. Tu z całego olbrzymiego miasta nadchodzą telefoniczne wiadomości o zabójstwach, pożarach, kradzieżach, przyjeździe wybitnych osób, wynikach zawodów sportowych itp. Reporterzy w liczbie około 50, na rozkaz swego szefa udają się na miejsce wypadków, lub po wywiad. W tej sali decyduje się nieraz losy różnych znakomitości teatralnych, kinoteatrów, sportów.

Warto zajrzeć do sali, w której wydawnictwo sprzedaje swe nowiny. Na ścianach, na haczykach wisza świeże odbitki wiadomości, które mają być ogłoszone w następnym wydaniu. Tu też mieszczą się liczne aparaty telegraficzne. Każde z pism, nabywających w redakcji »New York Timesa« wiadomości, ma tu swój własny aparat, który niezwłocznie przetelegrafuje nowinę do S. Francisco, Londynu, Kanady, Inóji, Australji Jest w tej redakcji inna jeszcze osobliwość, tak zw. trupiarnia. Tu zgromadzony jest materjał biograficzny dotyczący przeszło 180 000 osób, zajmujących więcej lub mniej wybitne stanowiska, lub głośnych w świecie. Jeśli zachodzi potrzeba napisania nekrologu materjał jest pod ręką.

W wydawnictwach pracuje około 2000 ludzi: redaktorów, reporterów, urzędników i robotników.

Ale to jeszcze nie wszystko »New York Times« ma swój klub dla robotników z czytelnią i wykładami z dziedziny dziennikarstwa, szpital urządzony wzorowo, pogotowie lekarskie, salę operacyjną i nawet osobną salę, przeznaczoną dla odpoczynku dla pracujacych w piśmie dziewcząt, których jest około pięciuset. Jest tu i restauracja otwarta od godz. 7 rano do godz 3 w nocy Bywa w niej do tysiąca osób w ciągu doby. Obiady sa tu tańsze niż gdzie indziej a osoby zarabiające mniej niż 15 dolarów tygodniowo, otrzymują tu obiad bezpłatnie. Oczywiście kuchnia zaopatrzona jest we wszelkie najnowsze urządzenia techniczne.

Miasto dzieci

—o—

Niedaleko od stolicy Chin Pekingu, — w godzinę zajedzie stamtąd automobil do stolicy, — znajduje się dawniejszy park cesarski ogromnych rozmiarów. Park ten służył za dawnych czasów do polowań cesarskich, kiedy to jeszcze cesarze z łuku strzelali. Z chwilą zaprowadzenia rządów republikańskich założono tam kolonie dziecęce, któremi zarządzał pierwszy minister pierwszego prezydenta Chin, dzielnego Juan-Szi-Kaia. Nie byłby wtedy nikt przewidywał, jak się owe kolonie rozrosną i w co się zamienią. Pewien Europejczyk, który tę kolonie osobiście zwiedził, tak opisuje wrażenie, jakie odniosł: Przyczyną istotną powstania tych kolonii były częste wylewy, jakie się Chinom i dzisiaj jeszcze dają we znaki; one to tysiące dzieci zamieniają w sierot i tak biedne, jak sobie tylko wystawić można. To zwróciło na siebie uwagę owego ministra i żony jego: spowodował rząd, że park oddał całkiem do dyspozycyi, a pozatem zebrał wielki fundusz i zań pobudował w parku wszystko, cokolwiek w mieście znajdować się zwykło, a więc: domy mieszkalne, szkoły, domy handlowe, fabryki, zakłady przemysłowe, warsztaty rzemieślnicze, biblioteki, lazaret, sanatoryum, pocztę stacyą policyjną itp. Na ogół niczego nie brak. Dzieci uprawiają ziemię, hodują jarzyny, pielęgnują kwiaty, a co najważniejsze i najciekawsze, dzieci rządzą się same. Oczywiście mają swych nauczycieli, kierowników i zarządców, gdyż same z siebie niczegoby się nie nauczyły, atoli pozatem są odpowiedzialne za rządy, jakie uprawiają. To jest niezawodnie powodem, że rządy są tanie.

Weszliśmy ds klasy dziewczyn w której w tej godzinie nie było nauczycielki. dzieci czytały coś głośno razem w regularnych odstępach za przykładem jakiejś dziewczynki. Oczy wszystkich zwróciły się oczywiście na nas, ale nauki nie przerwano ani na chwilę; w klasie było zupełnie cicho, żadna dziewczynka nie śmiała się, nie przerywała drugiej, czytano dalej, nawet gdyśmy już z klasy wyszli.

Następnie zwiedziliśmy różne zakłady z których niejedne były tak od siebie oddalone, że od jednego do drugiego jechaliśmy na osiołkach. W zakładach malarskich i rzeźbiarskich dzieci rysowały na papierze albo o ile już wyćwiczone, malowały na naczyniach porcelanowych kwiaty, zwierzęta i różne figury i ozdoby, albo też z glinki wyrabiały figurki, domki itd. Co jest gotowe, wysyła się do Pekingu i sprzedaje, a znajduje łatwo nabywców, bo wszystkie wyroby są jak najlepsze. W fabrykach maszyn, w zakładzie mechaniki specyalnej, w lejarni żelaza itp. widzieliśmy przy pracy czynnych chłopców dorastających pod nadzorem wypróbowanych fachowców. w tkactwie, wyszywalniach i przy pracach jedwabnych starsze dziewczęta. Wszyscy pracownicy i pracowniczki wykonywali pilnie a milcząco swe zadanie. Skoro kto z nas wyraził życzenie nabycia czegokolwiek, co w naszych oczach dopiero kończono, przywoływano zaraz nadzórcę, a pracownica odnośna z widoczną radością darowywała nam cośmy chcieli kupić. W samem miejscu sprzedaży następnie odwdzięczaliśmy się w ten sposób, że nakupiliśmy wyrobów więcej.

Chłopcy, którzy nie nadają się do wyższych nauk i zajęć, mogą się tam wyuczyć każdego rzemiosła, a więc stolarstwa, szewiectwa, ślusarstwa, kowalstwa itd., a gdy okazuje większą zgrabność, drukarstwa, zegarmistrzostwa, fotografowania, dalej prowadzenia ksiąg handlowych, kolejnictwa i zasad pocztowych, ale do dwóch ostatnich zajęć wymagana jest zupełna znajomość języka angielskiego; w końcu budownictwa i zakładania przyrządów elektrycznych oraz posługiwania się niemi.

Nie wiadomo nam, aby podobne zakłady w takich rozmiarach istniały gdziebądź w świecie.

Wiadomości kościelne.

— ROZWÓJ ZAKONU OO. DOMINIKANÓW. Zakon OO Dominikanów obejmuje obecnie 30 prowincji z 5270 członkami zakonnymi. Na czele tychże co do liczby stoją 3 prowincje francuskie z 626 członkami, pomiędzy nimi 111 kleryków. Potem następują 3 hiszpańskie prowincje z 484 członkami, a 120 klerykami. Trzecie miejsce zajmuje prowincja filipińska w Ameryce z 462 członkami i 142 klerykami, poczem po kolei jeszcze podamy: dwie północno-amerykeńskie z 316 członkami i 194 klerykami, pięć włoskich z 401 członkami i 80 klerykami, jedną holenderską z 328 człon. i 53 kler., jedną niemiecką z 208 człon. i 69 kler., jedną belgijską z 178 człon. i 61 kler., jedną kanadyjską z 113 człon. i 63 kler., jedną irlandzką z 152 człon., jedną austro węgierską

Rozmaitości.

— SPADEK W SWOIM RODZAJU JEDYNY. W mieście angielskiem Manchester umarł człowiek, który żył bardzo oszczędnie, bo wydawał dziennie na swe potrzeby zaledwie jednę markę, a pozostawił przeszło 1 i pół miljona funtów angielskich. W testamencie polecił sędziemu, aby wyszukał sześciu ludzi, którzyby się tak samo nazywali jak on, mianowicie Tomasz Sharples (Szerples) albo też Nesmondhalgh (Nesmendhaf). Każdy z nich winien mieć więcej niż 800 marek rocznie; najstarszy z nich ma być spadkobiorcą całego majątku. Gdyby przypadkiem było dwóch zupełnie równych wiekiem, natenczas pierwszeństwo przypadłoby temu, kto ma mniejszy dochód. - Co to za dziwni ludzie bywają w świecie, że mają czas i ochotę zajmować się takiemi drobnostkami!

NIESPODZIEWANY WYBUCH LAWY. Tłumy ludzi wędrują z Rzymu do miejscowości Fiumicino, u ujścia Tybru, aby przyjrzeć się zagadkowemu wybuchowi potężnego strumienia lawy z otworu głębokości 125 stóp, wykopanego przy zakładaniu fundamentów pod nową hutę szklaną. — Gdy robotnicy dotarli do powyższej głębokości, z pod ziemi zaczęły wydobywać się tak gwałtownie gazy duszące, że zaledwie zdążono uratować pracujących w głębinie ludzi. Po gazach nastąpił napływ lawy do otworu. Wkrótce cały otwór napełnił się lawą, rozlewającą się z niego obecnie potężnym strumieniem, zagrażającym okolicy i dlatego budują tamę, aby gorący ten strumień skierować do morza. Jak się okazuje, półwysep Apeniński podminowany jest przez wulkany, mogące zagrozić poważnie jego przyszłości.

— ŻYDZI JAKO ROBOTNICY ROLNI. Wielkie zdziwienie wywarły liczne zgłoszenia się żydów do pracy rolnej u różnych właścicieli rolnych w Polsce i to na warunkach znacznie niższych od wymaganych przez robotników rolnych chrześcian. Jako powód żydzi ci wskazują warunek wymagany przy otrzymaniu pozwolenia na osiedlenie się w Palestynie, gdzie osiąść mogą tylko ci żydzi, który się wykażą znajomością pracy na roli. Żydzi więc pragną odbyć praktykę na roli, aby otrzymać odpowiednie zaświadczenie, co im wyjazd do Palestyny umożliwia, podają niskie warunki, aby zachęcić ziemian do przyjęcia.

— ODKRYCIE W KRAJU HONDURAS. Jedną z najmniej znanych krain jest kraj Honduras położony w środkowej Ameryce, aczkolwiek już Kolumb kraj ten odkrył. Mieszkał tam lud zagadkowy, ale, jak się zdaje, posiadający w swoim rodzaju stosunkowo wysoką kulturę, zwany Maya, z którego dzisiaj ledwie pozostały szczątki. Roku zeszłego naszli tam badacze europejscy na drogę bitą, która prowadzi do budowy w kształcie piramidy 132 stóp wysokiej a 36 stóp szerokiej. Idąc dalej, badacze zauważyli takich piramid nie mniej jak 114! Jak ów szczep potrafił wystawić takie i tak liczne budowle, jest narazie zagadką, ponieważ szczep Mayów nie znał wcale kruszców, zatem mógł tylko skały, kamienie i drzewo obrabiać kamiennymi przyrządami, a to wymagało o wiele dłuższej pracy i cierpliwości. A zważyć trzeba, że rzeźby i wykuwania są znakomicie wykonane. Ponieważ przy opukiwaniu okazało się, że budowle muszą być próżne, przeto jest nadzieja, że znajdą tam wiele szczątków z pradawnych czasów. Wśród niedostępnych zarośli ukazały się badaczom także dwie wysokie białe wieże, których znaczenia i celu nie można się było dotąd domyślić.

Natrafiono także na szczątki nieznanego dotąd miasta Lubaartun, w niem na posągi bogów, skorupy popisane hieroglifami i przyozdob. drogocennemi kamieniami. Lubaartun musiało być kiedyś miastem ogromnem, liczącem wiele tysięcy mieszkańców.

Hiszpanie i Anglicy na przemian przyczynili się do wyludnienia i upadku kraju, który już przed wielu setlaty posiadał własną, swoistą kulturę.

— FABRYKA PŁYWAJĄCA. Nowojorskie akcyjne towarzystwo etylowogazolinowe. przekształciło parowiec „Ethyl", mający 4300 ton pojemności, na pływającą fabrykę. Parowiec ten krążyć będzie po Oceanie Atlantyckim i z wody morskiej czerpać on ma sole bromowe. Będzie to tańszy sposób zdobywania tych soli, aniżeli wytwarzanie ich w chemicznej, znajdującej się na lądzie fabryce. W ciągu jednej minuty na statku tym przerobionych będzie 7000 litrów wody, a w ciągu miesiąca, ta pływająca fabryka, wydobędzie, jak się spodziewają, 100 000 funtów soli bromowej. Woda nie będzie przytem pompowana na pokład, lecz osobne maszyny pracować będą pod wodą, tak, że siła maszynowa zużywana dla pomp, będzie w tym wypadku zaoszczędzona.

— ZWIĘKSZONA WYDAJNOŚĆ ROLI Od wielu lat uświadomieni rolnicy na spółkę z chemikami starają się o podniesienie wydajności roli. Wielką rolę odgrywa sztuczne nawadnianie i sztuczne podnoszenie ciepłoty ziemi. Na tem polu pracuje obecnie w Honolulu, mieście wysp Hawajskich, profesor pewien, który wpadł na nowy i oryginalny pomysł, a bardzo prosty. Wiadomo, że rola wyparowuje wielkie ilości ciepła i wilgoci ze szkodą roślin. Uczony nasz zapobiegł temu w ten sposób, że nakrył ziemię rodzajem niskiego dachu z papy. Wskutek tego temperatura ziemi podniosła się o 1 -3 stopni ponad temperaturę sąsiedniej, nieokrytej gleby, a równocześnie i wilgoć ziemi utrzymywała się dłużej. Dzięki temu gleba nie twardniała i czynność bakterji była ułatwiona.

Doświadczenie przeprowadzono na rozmaitych osadach. I tak okazało się, że na jednej kulturze z ananasami wydajność podniosła się o 14 proc., na drugiej o 40 proc. Na plantacji cukrowej uzyskano plus 10 proc. przyczem koszta uprawy zmniejszyły się o 52 proc. Na polach tytoniowych uzyskano 78 proc. liści więcej. Tego rodzaju wyniki uzyskano też i w Ameryce na polach z pomidorami. Pewne pole pomidorów przyniosło w jednym roku 18.000 litrów owoców, na drugi rok zaś przy zastosowaniu papy 28 000. Pozatem owoce były delikatniejsze i wskutek tego uzyskały wyższe ceny. Pole ogórkowe przyniosło 40 proc. więcej zysku i przytem nie potrzebowało, jak zwykle dwukrotnego, tylko jednokrotnego nawodnienia i jednokrotnego siekania, zamiast 3-krotnego.

z 135 człon. i 24 kler., jedną angielską z 121 człon. i 29 kler., jedną kolumbijską z 67 człon. i 25 kler., jedną ekuadorską z 92 człon. jedną czeską z 109 człon. i 18 kler., jedną polską z 78 człon. i 9 kler., jedną maltańską z 68 człon. i 15 kler., jedną peruwiańską z 42 członkami. Zatem kleryków mniej więcej zakon posiada 1/6 wszystkich członków, co oczywiście dobrze świadczy o sile żywotnej rozwoju zakonu.

Dział praktyczny

— CYTRYNY W GOSPODARSTWIE O WIELORAKIEJ UŻYTECZNOŚCI. Aby zużyć cytrynę całkowicie, należy najpierw dobrze umyć, obsuszyć ręcznikiem, ostrugać cieniutko z żółtej skórki. Skórki trzeba ususzyć w letnim piecu i zachować je w szczelnie zamkniętem naczyniu szklannem. Przydadzą się one bardzo w czasie, gdy niema świeżych cytryn, do placków, zup owocowych, zup z chleba i kompotów. — Ośrodek cytryny wyciśniętej z soku nadaje się do czyszczenia rąk poplamionych atramentem zczerniałych od owocu i marchwi. Metalowe naczynia, które połysk swój straciły, odzyskują swój pierwotny wygląd, gdy się je potrze ośrodkiem cytryny. Plamy z rdzy znikają najlepiej, gdy się je skropi kilku kroplami soku cytrynowego, który jeszcze tę ma zaletę że nie niszczy barwy tkaniny. Gdy od razu plamy rdzawe nie zginą, należy zabieg ten powtórzyć kilkakrotnie. — Na mycie głowy lepiej użyć soku cytrynowego aniżeli jakiegokolwiek mydła. Należy zwilżyć doskonale głowę ciepłą wodą, następnie potrzeć plasterkami cytrynowemi gruntownie skorę głowy, następnie spłukać, kilkakrotnie ciepłą wodą, do której dodano szczyptę boraksu czyszczonego.

W lecznictwie użycie cytryny jest wielorakie i wprost niedoceniane należycie. Podczas wszelkich objawów febrycznych zimna limoniada z cytryn z małą ilością cukru działa uspokajająco — Gorąca limoniada wpływa dodatnio przy wszelkich przeziębieniach. Sok, wyciśnięty z upieczonej cytryny, z tą samą ilością miodu zmięszany łagodzi silny kaszel.

— DOBRY PAPIER NA MUCHY Dobrze utarty pieprz zmięszać z rozcieńczonym miodem i posmarować tem zwykłą szarą bibułę. Papier tak zaprawiony musi wyschnąć przez kilka dni. Przed użyciem trzeba go zwilżyć w osłodzonej wodzie i rozłożyć na talerzy u. Muchy szybko giną po użyciu pieprzu, zwłaszcza, że łatwo je przyciąga zapach miodu.

— FARBOWANIE SWIEC STERYNOWYCH. Chcąc świecy białej nadac ładniejszy wygląd kolorawy, należy ją posmarować rozczynem, składającym się z 5 do 10 procent fuchzyny, methylvioletty rozpuszczonej w okowicie do palenia. Tym samym sposobem można świece przyozdobić rysunkami lub pismem za pomocą pędzla Gdy ufarbowanie świecy ma być akuratne, natenczas napełnić wysokie szklane naczynie cylindrowe powyższym rozczynem, umaczać świecę na chwilę, trzymając ją za koniec knotu.

Zawiadomienie

Dnia 20 września r b w niedzielę, odbędzie się ogólne masowe zebranie Rolników i Robotników w Boa Vista do Rochim

Wy, co dobro ogółu za swoje uważacie, wy, co w szeregach zjednoczonej pracy stanąć gotowi jesteście; wy, co w samoobronie i samopomocy mas pracujących lepsze Dziś i Jutro widzicie.

Stawcie się wszyscy!

Stawcie się wszyscy, aby na Wiecu swoim, swojego interesu przypilnować!

Zjednoczenie Rolników i Robotników w Brazylji.

Sekretarjat główny:

Estado R G S — Barro

Caixa postal 5

União dos Lavradores i Operarios

Rejestracja rocznika 1907.

Wydział Konsularny przy Poselstwie R P. w Ro de Janeiro zawiadamia wszystkich mężczyzn, obywateli polskich urodzonych w roku 1907 zamieszkałych lub czasowo przebywających w Brazylji (oprocz stanów Parana, Santa Catharina, Rio Grande do Sul i Matto Grosso, należących do okręgu Konsulatu R. P. w Kurytybie) oraz w republikach Boliwji, Ekwadorze, Kolumbji i Venezueli, że w myśl art 20 Ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej z dnia 23 ma a 1924 (Dz. U R P. Nr 61 poz. 609), niezaleznie od czasu oraz powodów wyjazdu ich z kraju, winni się zgłosić do Wydziału Konsularnego (Rua Senador Vergueiro 197), pod osobistą odpowiedzialnością za niedopełnienie tego obowiązku na zasadzie art. 87 wspomnianej ustawy, w terminie od 15 września do 15 pazdziernika r.b. celem zarejestrowania się.

Zgłoszenia można przesyłać również pocztą, załączając znaczek pocztowy na odpowiedź, oraz podając równocześnie w piśmie:

1) Imię i nazwisko, 2) Data i miejsce urodzenia, 3) Imiona rodziców, 4) Czy żyją (ojciec i matka), 5) Zawód ojca, 6) Miejsce faktycznego zamieszkania (w kraju), 7) Miejsce pobytu (adres obecny). 8) Narodowość 9) Wyznanie, 10) Zawód, wzgl. zatrudnienie, 11) Wykształcenie, 12) Stan Cywilny, 13) Ukarania sądowe, 14) Wady fizyczne.

Rejestracja niniejsza ma charakter wyłącznie ewidencyjny i nie będzie pociągała za sobą obowiązku powrotu do kraju.

w. z. Kierow. Wydziału Konsularnego
L. Kozłowski.

Robert Szlender, zamieszkały w Knapsack, Frankfurter Strasse 143, powiat Kolonja, poszukuje syna swego Ryszarda urodzonego dnia 7. 11 1903 w Babjanicach, powiat Łask, który w roku 1924 wyjechał do Brazylji i miał się osiedlić w stanie Sta Catharina.

Poszukiwany lub ktoby wiedział miejsce pobytu poszukiwanego zechce znieść się z Konsulatem Rzeczypospolitej Polskiej w Kurytybie.

Kierownik Konsulatu R.P.: Szuber

ZWIĄZEK POLSKI W KURYTYBIE

zaprasza Sz. członków na miesięczne zebranie dnia 6 września, punktualnie o godzinie 1-ej po południu.

Równocześnie zaprasza Sz. członków na BAL który odbędzie się w niedzielę 6 września b. r. Początek o godzinie 4-ej po południu.

S. W. 2 gi sekretarz.

Polski pensjonat

Ulica Traiano Reis 75 w Kurytybie

przyjmuje stołowników

Do wynajęcia pokoiki wraz z całkowitym utrzymaniem

CASA VICTORIA

STEFAN RYBACKI I S KA

Palmeira

Skład

towarów kolonialnych

jako to: ryż sól, cukier, mąka it d.

Skład

towarów krótkich

drobiazgow i żelaziwa

Obsługuje rzetelnie i możliwie najtaniej

KUPUJE

wszelkie produkty rolne jakoteż i herva maty

i płaci najlepsze ceny!

Poleca również swoją

sieczkarnię!

NAGLE

częstokroć, gdy człowiek ze zapałem zabiera się do pracy, zaczyna się ból zębów. I kończy się zaraz zapał i radość. Z tego względu człowiek roztropny nosi zawsze przy sobie pudełeczko

CAFIASPIRYNY

która po dwóch dozach, usuwa natychmiast ból zębów, albo głowy, albo uszu. Tak samo Cafiaspiryna jes skuteczną przeciw newralgji, migrenie, przepracowaniu umysłowemu spowodowanemu długiem ślęczeniem po nocach, przeciw boleściom pochodzącym z nadużycia trunków. Nie szkodzi ani na serce ani na nerki.

Przy zakupnie tego znakomitego lekarstwa prosimy dobrze uważać na następujący »krzyż firmy Bayer«.

A PROPAGANDISTA — 688
Licenciado pela Directoria Geral de Saude Publica sob o N. 286 em 7—10—1916.

BAYER

SPRZEDAZ ZIEMI NA LOTY

Sprzedaje się 1.800 alkrów ziemi pierwszej jakości, zdatnej do wszelkiej kultury w lotach już odmierzonych i podzielonych, stanowiących zwana »Mambumby« w odległości 10 kilometrów od stacji Roxo Roiz (linha do Sul), doskonała droga dojazdowa; Wiadomość upułkownika (coronel) **HORTENCIO DE MEL**

LO — Roxo Roiz — Parana

Dr. Ulysses Vieira

Adwokat

Rua Carlos de Carvalho 87,

KURYTYBA

Chcecie kupić dobrej ziemi?

Proszę zgłosić się do niżej podpisanego, a dostaniecie jaknajlepszej i taniej ziemi do uprawy, także i lasu herwalowego lub piniorów Co do ziemi dla kultury: las potingowy Drzewa cedry, gabriuwa, guawiroba, jednem słowem jaknajlepszej jakości ziemia do sadzenia.

Ziemia **ta oddalona 18 kilometrów od União da Victoria** przy drodze kołowej, która łączy to miasto z kolonją Cruz Machado

Cena 250$000 za alkier. W większej ilości kupna daje się opust od 5 proc. do 10 proc.

Zgłosić się jaknajprędzej, bo ziemia drożeje!

Michał Babirecki — Dorizon — Parana

Kupuję każdą ilość sęków pinjorowych (yłko duże i zdrowe). Rua Angelo Sampaio 47. Kurytyba.

Czytelniku

Czas najwyższy — zapłacić prenumeratę

— MORZE, JAKO ŹRÓDŁO SIŁY MECHANICZNEJ. Inżynier szto holms Even Lundberg zbudował kosztem 9 miljonów koron szwedzkich ogromną maszynę ważącą 20 tysiący ton, poruszaną ruchem fal morskich. Lundberg jest pewien, że przy pomocy tej budowy uda mu się zużytkować z górą połowę siły, tkwiącej w ruchu fal morza. Przeciętnie da się uzyskać rocznie siłę 300 000 koni.

Lundberg zamierza zastosować swój wynalazek do żeglugi morskiej.

— DO CZEGO ZDOLNE SĄ NOWOCZESNE OKRĘTY TOWAROWE. Że okręty przewożą całe pociągi z podróżnymi, to już rzecz nie nowa; ma to miejsce między lądem a pobliską wyspą, gdzie następnie pociągi przechodzą na doprowadzone do brzegu szyny. Żeby jednak parowiec towarowy przewoził cały kościół na miejsce przeznaczenia tego dotąd bodaj jeszcze nie było. Tych dni na wielki duński parowiec naładowano w Kopenhadze, stolicy Danji, całkiem gotowy kościół z drzewa, aby go przewiózł dla gminy Holstenburg na wyspie Grenland. Na wyspie tej bowiem, gdzie się srozy prawie ustawicznie zima i śniegi nietopnieją, nie ma też ludzi zdolnych do zbudowania kościoła, więc ten sposób zaopatrzenia gminy — i tak nielicznej — w dom Bożej okazał się najodpowiedniejszym.

— TAJEMNICA MORZA SARGASSOWEGO. Według wiadomości otrzymanych z Ameryki, okręt »Arcturus« na którego pokładzie znajduje się znakomity amerykańsk profesor William Beebe wespół z członkam na ciche fale czarodziejskiego morza Sargassowego i pierwsze badania zostały rozpoczęte. Morze Saragassowe powoli, jakby nieufnie, odsłania swoje tajemnice i pan profesor Beebe, który całą tą ekspedycją naukową kieruje, donosi, iż narazie udało mu się odkryć ciekawy gatunek ząbki przejrzystej, jak szkło oraz owadów, które przechadzaja się po powierzchni morza.

Morze Sargassowe, to olbrzymia połać Atlantyku pomiędzy wyspami Kanaryjskiemi a Bermudami. Nazwę swoją zawdzięcza ono sargassom, pływającej odmianie alg (roślin morskich). Morze, na którego falach unoszą się sploty owych sargassów.

Dawni marynarze bali się i unikali morza Sargassowego. »Biada okrętowi mawiali, ktory się na nie zabłąka«. Na wielkiej złowrogiej gładzi wodnej żagle były bezsilne. Okręt zaplątany w gąszcza roślin morskich, tracił zupełnie możność poruszania się i trwał po ty na falach, póki śmierć ukoicielka żeglarzy, nie zaprowadziła go do Portu Wiecznego Milczenia pod Sargassami. Galery Fenicjan, rzymskie triremy, galjony Hiszpanów okręty różnych państw i czasów spoczywały obok siebie tam, w turkusowej głębinie morza

Dopiero nieustraszony Kolumb, napotkawszy na drodze swej ku nowym lądom tę zdradną gładź morską, pokrytą algami, zdołał dokazać cudu Jego korabie torowały sobie w ciągu piętnastu dni drogę przez sargassowe ławice i wreszcie je zmogły. Zaś już za naszych czasów, bo w r. 1910, sir Gilbert Murray odbywający na norweskim statku »Michaels-Sars« podróż przez morza Sargassowe stwierdził, że gęstwa algów może rzeczywiście stanowić niejaką przeszkodę dla małych okrętów, ale że dla okrętów dużych i »kolosów« taka przeszkoda — to fraszka

— NAJWIĘKSZA REWOLUCJA. Każda rewolucja pociąga zwykle za sobą ofiary w ludziach. Taką bardzo krwawą rewolucją była też ta, która wybuchła we Francji w roku 1789, a podczas której wielu wybitnych ludzi ze stanu szlacheckiego, a także sam król zostali ścięci. Atoli najkrwawszą była rewolucja, która w roku 1842 wybuchła w Chinach. Podług chińskich obliczeń w rozruchach ówczesnych zginęło przeszło 20 miljonów ludzi. W siedm lat później na dobitek złego nawiedził Chiny głód niesłychany, który spowodował śmierć 14 miljonów ludzi. Ale też zważyć trzeba, że Chiny to państwo mające 400 miljonów ludności, więcej niż cała Europa.

— NIEZWYKŁE ODZNACZENIE SYNA HELENY MODRZEJEWSKIEJ. Ralf Modrzejewski, syn zmarłej przed laty kilkunastu aktorki Heleny Modrzejewskiej, dostąpił wielkiego zaszczytu Mianowicie akademia Umiejętności w Waszyngtonie w uznaniu jego zasług w dziedzinie budowy mostów, mianowała go swoim członkiem. Urodził się on w Krakowie w roku 1861 do Ameryki przybył w roku 1876 a w dwa lata później wrócił do Europy i kształcił się w szkole budowy mostów i dróg w Paryżu Szkołę tę ukończył z najwyższem odznaczeniem, poczem w roku 1885 wrócił do Ameryki i tu osiadł na stałe. Zbudował on szereg mostów olbrzymich, wiszących nad zawrotnemi przepaściami i szerokiemi rzekami, zwłaszcza nad rzeką Missisipi. Obecnie Modrzejewski kieruje budową największego na świecie mostu wiszącego nad rzeką Delaware, w pobliżu miasta Filadelfji.

Wesoły kącik.

POZNA RÓŻNICĘ.

Pyta się ktoś znajomego:

— Zna pan różnicę między twardą ławką a pokrzywą?

Na to odpowiada znajomy;

— Nie mam pojęcia.

A żartowniś uciekając woła:

— To niech pan usiądzie w pokrzywy, to zaraz pan będzie znał różnicę.

KOCHAJĄCY ZIĘĆ.

— Cyganka mi przepowiedziała, że umrę w teatrze!

— Czy pani wierzy w takie gusła?

— Ja nie. lecz mój zięć... Przynosi on mi raz po raz bilety do teatru..

DOBRE LEKARSTWO.

— Jakże podziałało lekarstwo na bezsenność, które dałem pańskiej żonie?

— Okropnie!

— Jakto, więc znowu nie spała?

— Przeciwnie, tak spała mocno, że chłopiec całą noc krzyczało, nie przebudziła się i ja musiałem piastować dziecko.

MIĘDZY RODZEŃSTWEM.

Starsza siostra: Boże! Jasku! Ja nie wiem w jaki sposób można się tak zabłocić!

Jasiek. Nie wiesz? Na prawdę? To chodź prędko za dom, tam, gdzie kałuża, a ja ci zaraz nauczę.

POLECAMY:

małe maszynki ręczne do kruszenia milji

marki „ATTITI“

Są bardzo tanie, trwałe i łatwe w użytku a odznaczają się wielką wytrwałością.

Niniejsi rolnicy mają z tej maszynki wielki pożytek.

Maszyna ta powinna się znajdować w każdym domu!

Casa Melichar

Dom handlowy zajmujący się tylko maszynami rolniczemi,

Curityba-Parana

PLĄC SENADOR COPREA N. 7

CAIXA POSTAL 388

Tania książka do nabożeństwa

„Droga do Nieba“

Wydanie drugie Ks. St. Trzebiatowskiego

po 3$000

W TUZINIE 2 KSIĄŻECZKI DARMO!

„Gazeta Polska — Kurytyba — Caixa B.

Piekarnia i Cukiernia „Riachuelo“

Antoni Ibner

ul. Riachuelo 30 KURYTYBA -- ul Riachuelo 30

Zwiedzenie tego interesu każdemu się opłaci, bo można tu dostać dobry towar za tanie pieniądze!

Poleca się wina portowe „Adriano Ramos Pinto“ prawdziwe wina włoskie »Fernet Branca de Milano« i „Chausset Gris“ posiłki, likiery piwa chops, smaczne kiełbasy, włoski ser „Moleterno“ i „Prowla“. sól z Jaragua i Minas Geraes masło, śmietanka mleko świeże i kondensowane hiszpańskie olejki do potraw najrozmaitsze konserwy owocowe i marmelady najlepsze kawy jako to: Cury Paulistano Liberty i Moka, miód najlepszy herbata czarna i zielona czekolady »Lactas« i »Andaluza« skrzyneczki prezentowe i t. d. — Codzień świeży chleb.

W każdy czwartek i w każdą sobotę: szuraskol

Dr. Antoni Rydygier (Ruediger)

Kurytyba

przyjmuje od 10—12 i 2—3 codziennie z wyjątkiem niedziel w celach zabiegów chirurgicznych, leczenia dróg moczowych i chorób kobiecych w konsultorjum przy ulicy Barão do Serro Azul N. 8. (obok pałacu biskupiego) Mieszka na swym szakrze na końcu ulicy Saldanha Marinho.

UWAGA: W Domu Zdrowia przy ulicy S. Francisco 25 już nie operuje i nie przyjmuje.

APTEKA **TELL** DROGERJA

SIGEL, ETZEL E CIA.

KURYTYBA — ULICA 15 DE NOVEMBRO 98

Pod kierownictwem aptekarza K. Kleemanna.

TELL	TELL	TELL	TELL
Elixir Purgativo Christini	Elixir Peitoral	Vermicida	Faroy
na wszelkie choroby żołądka i kiszek oraz wywoływane przez nie bóle	Pewny i zagwarantowany środek na silny kaszel, przeziębienie, influenzję i t. p.	Największy wróg wszystkich robaków we wnętrznościach dzieci i dorosłych	są najlepsze do farbowania ubrań i sukien. Do nabycia we wszystkich kolorach

RECEPTY LEKARSKIE WYKONUJE SIĘ PRĘDKO SUMIENNIE I TANIO

Lekarstwa i preparaty krajowe i zagraniczne

Mówi się po polsku

Skład drzewa budowlanego, desek, łat, balików po cenach niskich

KURYTYBA

Rua Visconde de Guarapuava 203

SOCIEDADE COMMERCIAL LIMITADA

Dom Handlowy Polski

Baczność, baczność Kolonisto!

Dokąd przyjedziesz? Do Kurytyby po sprawunki! A gdzież staniesz, gdzie będziesz kupował? Na naszej ulicy, Bonifacio, gdzie co sobotę nasze gosposie z Abranches i Kandydy wozami stawają i kupują co serce i kieszeń pozwalają. Tam szczególnie nam się spodobał dom handlowy kupca Luiz Rose, gdzie można tanio kupować wszystko potrzebne do kuchni i gospodarstwa.

Jak mówią, p. Luiz Rose temi dniami otrzymał nowy transport towarów i narzędzi z Anglji, Ameryki, Niemiec a nawet z Polski, szczególnie żelaztwa, które nasz kolonista potrzebuje.

Spisać wszystkie towary domowe i gospodarskie, które ma na sprzedaż p. Luiz Rose, napełniłoby się sporo papieru. Najlepiej kolonisto sam z gosposią wstąp do sklepu wybieraj i kup czego potrzebujesz.

LUIZ ROSE Dom handlowy maszyn i narzędzi rolniczych, sprzętów domowych i porcelany

Kurytyba, ulica José Bonifacio N. 8

Dop.: Poleca się także najlepsze sztuczne nawozy

Żelazo sztabowe—okucia, narzędzia dla kowali, stolarzy i wszelkich innych rzemiosł, szkło do okien, farby, towary emaljowane i fajansowe, drut kolczasty, łańcuchy, Maszyny Rolnicze, jak n p. pługi, włóki, brony, drapaki, sieczkarnie, młóckarnie, maneże, łopaty, tydle, kopaczki, siekiery, kosy i t. d.

W wielkim wyborze!

Po cenach przystępnych!

CASA METAL

Jose Hauer Junior & Cia.

Curityba — Rua 15 de Novembro N. 44

Towarzystwo niemieckie żeglugi morskiej

Hugo Stinnes Linien:

EUROPA — BRAZYLJA — ARGENTYNA MEKSYK

Komunikacja bezpośrednia do Gdańska

statek „ARUTS“

Odjeżdża ze Santosu do Hamburga dnia 8 sierpnia

Najbliższe odjazdy statków ze Santosu

Statki:	do Buenos Aires	do Europy
Artus	—	2 września
Holm	20 września	14 października
General Belgrano	3 października	28 „
Artus	7 listopada	2 grudnia

Powyższe okręty posiadają kabiny 3-ej klasy.

Sprzedaż biletów do wszystkich większych miast Europy a także biletów dla chcących przyjechać z Europy, (tak zwanych bilhetes de chamada) oraz wszelkie informacje co do podróży udziela Agent towarzystwa

Carlos Luhm Curityba, Rua Riachuelo n. 52 Caixa postal n. 48

Mówi się i odpowiada się na listy w polskim języku

Banque Franca se t Italienn pour L'Amer qu du Sud

CENTRALA: Paris, Rue Halevy, 12

AGENCJA w Reims i St. Quintin

BRAZYLJA — Filje: S. Paulo, Rio de Janeiro Santos Curityba Porto Alegre Pernambuco, Rio Grande do Sul.

Agencje: Araraquara, Barretos, Bebedouro, Botucatu, Caxias, Espirito Santo do Pinhal Jahu, Mocóca, Ourinhos, Paranaguá Ponta Grossa, Ribeirão Preto, S. Carlos, S. Jose do Rio Pardo i S. Manoel

ARGENTYNA — Agencje: Buenos Aires i Rosario de Santa Fé.

URUGUAY — Montevideo CHILI: Valparaiso i Santiago

PERU — Banco Italiano-Lima Callao, Chincha Alta, Molledo, Arequipa.

COLOMBIA — Banque Française et Italienne du Columbie-Bogota,

Załatwia się w zystkie operacje pieniężne przyjmuje się depozyty na termin określony i na rachunek bieżący, płacąc najwyższe procenty.

Agencja Banku XX Commercial Italiana w Kurytybie mieści się we własnym budynku przy ulicy 15 de Novembro.

ESCOLA PRATICA DE COMMERCIO

Praktyczna Szkoła Handlowa

Kurytyba — ul Dr Muricy N. 108 (sob.)

Filja: Rio de Janeiro, rua S. Jose 106

Jedyna szkoła która gwarantuje doskonałą naukę handlową, albowiem posiada zorganizowane biura dla nauki technicznej: tartakowej, bankowej i przedsiębiorstw herwy maty. Kompletny kurs 15 miesięcy. —Nie wymaga się egzaminu wstępnego Wpisy mogą być uskuteczniane każdego czasu Uczy się także pisania na maszynie

POLECAMY

MAPY PARANY

w 7 miu kolorach

we wielkości 50X70 ctm.

TANIE WYDANIE

Cena po 3$000 i 2$500

W tuzinie 2 mapy darmo!

„Gazeta Polska“, Curityba

Caixa B.

Dom obuwia

ANTONI MARTES

Largo 19 de Dezembro N. 1. (przy mercadzie)

sprzedaje nowe i używane obuwie po cenach bardzo niskich. Rozmaite fasony. Przejdźcie i przekonajcie się!

Todeschini & Irmaos

Fabryka ciast pożywnych, fuby kukurydzianej i kawy mielonej.

Wielki młyn do mąki żytniej.

Aven. 7 de Setembro 243 245

Dr. Espindola

Rezydencja i konsultorjum ul. Marechal Deodoro N. 46. Przyjmuje od 12 do 16 po południu.

Telefon 151.

Fabryka łóżek żelaznych

AUGUSTO HEELE

ul. M. Floriano Peixoto N. 67

Materace druciane

Siennik z rozmaitego materjału

Nasiona z Polski

znane są już w następujących stanach Brazylji: Espirito Santo, S. Paulo, Parana, Sta Catharina i Rio Grande.— Wszędzie w tych sześciu stanach, czy to na wyżynach czy nizinach gorących, dają znakomite wyniki i uznane są za

najlepsze nasiona

Wszędzie żądajmy tylko polskich nasion. Nie kupujmy innych!

Paweł Nikodem Skład nasion z Polski w Kurytybie Parana, Travessa Zacharias 5

Wysyłka koleją lub pocztą do wszystkich miejscowości w Brazylji

Druki litograficzne

wykonuje szybko i tanio

LITHO-BRAZIL

Kurytyba r. Riachuelo N. 61

LA A VILLE DE PARIS

J. AZULAY & Cia.

Pierwszorzędna

Odzież

dla panów i dzieci

FABRYKA KAPELUSZY

ulica 15 de Novembro N 21 23

Polska Apteka

„AURORA“

JANA MAZURA Aquidabam 62

Krajowe i zagraniczne lekarstwa:

Zakład Mechaniczny

Dr. Isaias Alberti

Avenida Assunguy N 95 97

Młyny zbożowe, kamienie młyńskie, koła, sita, piły i t. d.

Casa Jacob

JAKÓB GRINSPUN

Skład główny:

Rua 1 de Março No; 18

Fabryka i depozyt:

Av. Candido de Abreu 121 Tel. 389

Wielki skład mebli, materaców, kołder i płaszczy nieprzemakalnych

Sprzedaż na wypłaty!

Swój do swego!

Rzeźnia polska

W. Kęskowskiego

ul Commendador Araujo 95

poleca swe wyśmienite wyroby jakoto kiełbasy zwyczajne, krakowskie i t. d. Codzień świeże mięso.

Polski warsztat krawiecki

Franciszek Rybacki

w Kurytybie

ul Com Xariano Torres 29

Poleca się Szan Rodakom do wykonrada eleganckiej odzieży przy cenach niskich

Krój najlepszy Swój do swego!

Dr. Archimedes Cruz

Lekarz operator i akuszer. Leczy syphilis i choroby pęcherza. Klinika dla kobiet i dzieci.

Konsultorjum: rua Dr Trajano Reis 3, od 8 do 9 przed poł i od 1 do 5 po połud. Na wezwanie w każdą godzinę dniem i nocą

Casa Daitschman

Mauricio & Irmao

Kurytyba

Avenida Luiz Xavier 3

poleca

Meble wszelkiego rodzaju

z własnej fabryki

jako to bufety, stoły, krzesła łóżka, materacy i t. d.

po cenach najniższych

Dr. Mirosław Szeligowski

Były asystent klinik europejskich

Lekarz i operator

DOKONUJE WSZELKICH OPERACYI CHIRURGICZNYCH I KOBIECYCH

Leczy podług najnowszych sposobów. Bada za pomocą promieni Roentgena.

Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań krwi na choroby ukryte.

Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie w swej klinice.

Rua São Francisco n. 25 — Kurytyba

Chcąc życiem pełnem uciech żyć Trzeba z Atlantyki piwo „BOCK" pić!

Konrad Chyła

KURYTYBA, — AQUIDABAM 68

poleca

Mięso wołowe i wieprzowe

oraz

kiełbasy salcesony i t. d.

Drogaria i apteka Minerva

Maximo & Cia.

Kurytyba, Plac Tiradentes 57

Wielki skład krajowych i zagranicznych lekarstw.

Posiada na składzie najlepsze środki przeciw robakom w kiszkach, przeciw kaszlowi i t. d.

Polski zakład fryzjerski

Stanisława Ulickiego

w Kurytybie

przy ulicy Riachuelo 80

poleca się łaskawem względom szanownych rodaków.

Dr. Carlos Haller.

Praktykował w Hamburskich, Wiedeńskich i Paryskich szpitalach.

*

Praktyka ogólna.

Leczy specjalnie choroby skórne, weneryczne, pęcherza i włosów.

Klinika dla dzieci.

Leczy sztucznemi promieniami Diatermia.

Konsultorjum i rezydencja:

Praça Tiradentes 57. Przyjmuje od 10 do 12 i od 3 do 5 W poniedziałki, środy i piątki wieczorem od 8 do 9.

Dr. Caros Moreira

Klinika medyczno chirurgiczna. Specjalność: choroby oczu, uszu, nosa i gardła Konsultorjum: ulica Marechal Floriano n 19. Rezydencja ul Visconde de Nacar 85, Telefon 388

Zakład Stolarski

HUBERTO SCHOLLE

Kurytyba

ul. Assumpcy na róż ul Itararé

Wykonuje całkowite urządzenia kościelne, jakoto ambony, ołtarze, konfesjonały.

Jacek Dromlewicz

Zęby sztuczne z podniebieniem i bez, w złocie i kauczuku. Plombowanie i wyjmowanie bez bólu.

Robota pierwszorzędna Ceny przystępne. Przy ul Riachuelo n 8 015

KRAWIEC POLSKI

J. Wiśniewski

Ul Trajano Reis N 14

Wykonuje ubrania elegancko i tanio.

KRÓJ NAJNOWSZY

Swój do swego!

Dominik Kurecki

Polski zakład krawiecki

Ulica Alegre N. 5

Wielki wybór materjałów na ubranie Zamówienie wykonuje się w razie potrzeby w 24 godziny

Robota gwarantowana

CENY NISKIE.

Koloniści z okolicy Kurytyby!

Przyjeżdżając do miasta zwiedźcie

Jana Kubisa

przy placu Coronel Encas N. 4

Ma na składzie wszelkie towary kolonjalne i tytuniowe oraz napoje.

Można też dostać śniadanie, ciepłą kawę i smaczne przekąski.

Swój do swego!

„Cervejaria Cruzeiro"

Najlepszy browar w Kurytybie poleca tu i na prowincji piwo własnego wyrobu po najprzystępniejszych cenach marki »Cruzeiro«, »Pilsen«, »Pomba«, »Escurinha i inne.

Kupuje dla własnej słodowni jęczmień w rozmaitej ilości i płaci najlepsze ceny.

KURYTYBA — CAIXA POSTAL 108

„A VENCEDORA"

Fabryka karmelków i cukierków różnego gatunku, tańszych i droższych owiniętych w papier (»ballas«), malinowych, kokosowych, miętowych, cytrynowych, ananasowych, truskawowych, bananowych i mlecznych.

Prócz tych mam jeszcze inne gatunki specyalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych.

Uprasza Sz. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

Franciszek Lachowski.

CORITIBA — Rua Cabral Nr 53 — PARANA.

Fabryka cukierków „AURORA"

Józefa Kuli.

Wyrabia cukierki w najlepszych gatunkach i karmeli owinięte w papier („ballas") we wszystkich odmianach.

Ulica Martim Affonso nr. 16.

Coritiba — Paraná — Brasil.

Aniliny i farby niemieckie

Marki BAYER

do farbowania zwłaszcza wybłakłych rzeczy w paczkach z drobnemi wskazówkami i w skrzynkach po 1 kilu, we wszelkich kolorach, jakoteż farby anilinowe do kapeluszy, skór, wytworów roślinnych i napojów.

ISIS BICHOROL

najskuteczniejszy środek do wytępienia robactwa wszelkiego rodzaju

CARLOS LUHM

Rua Riachuelo 52 — Curityba — Parana — Brasil

CASA IDEAL

ALBERTO C. ELIAS

CURITYBA — PARANA — BRAZIL

rua Jose Bónifacio N. 9 (w pobliżu katedry)

Skład mieści się w tym samym domu jak dawniej obok rzeźni Garmatra

FILJA: Rua 15 de Novembro N. 31

Ogromny wybór obuwia

wszelkiego rodzaju po cenach najniższych

SPECJALNOŚĆ

Kalosze Wykonane na wzór trzewików do sznurowania BARDZO PRAKTYCZNE I ELEGANCKIE

UWAGA: Obuwie sprzedaje się pod gwarancją to jest gdy się okaże jakaś niedokładność czyli nietrwałość obuwia udowodniająca winę fabrykacji to takie małe naprawy wykonuje się darmo

Hotel Jana Wilczyńskiego W Kurytybie

Podaję do wiadomości Sz. Rodakom, przyjeżdżających do Kurytyby, iż hotel mój i restauracja znajduje się przy ulicy TRAVESSA MARUMBY N 69, blisko placu Tiradentes (były HOTEL DOLSKIEGO)

Przyjezdni otrzymują każdej chwili za wyższą lub niższą opłatą wygodne i dostatnie pomieszczenie wraz z utrzymaniem. Ceny umiarkowane.

Przyjmuje również stołowników stałych. Potrawy, smaczne, zdrowe i tanie.

SWÓJ DO SWEGO!!!

Uprasza się Szanownych Rodaków o liczne odwiedziny!

Jan Wilczyński

Wielki Sklep Polski Marcina Szyndy & Ska

Plac Tiradentes N. 19

ma zawsze na składzie: mąkę pszenną, żytnią i kukurydzianą, cukier, ryż, sól, śledzie, śliwki, rodzenki i konserwy owocowe.

Ma również najlepszą **kawę mieloną** z własnej fabryki.

Trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach

Kupuje produkta rolne jakoto: kukurydzę, fasolę, ziemniaki, masło, jaja, drzewo it.p

SPRZEDAŻ NA KOLONJE HURTOWNA I DETALICZNA

CENY PRZYSTĘPNE

Posiada filje w Thomaz Coelho i Araukarji

Największy wynalazek dla leczenia syfilisu

Elixir „914"

uznany przez Narodowy Departament zdrowia publicznego pismem dn. 21 lutego 1916 roku, Nr. 26

Zwalcza skutecznie syfilis bez niebezpieczeństwa dla injekcyj. Jest energicznym środkiem, czyszczącym krew i lekarstwem owielkiej wartości. Już przy użyciu trzeciej flaszeczki objawy chorob nawet poważniejszych: plamy, fistuła, pryszcze, wrzody i reumatyzm. znikają jakby je ręką odjął. U 95% mężczyzn żonatych którzy za czasów kawalerskich chorowali na choroby sekretne choroby te pozostają chronicznemi i to jest przyczyną, że tysiące kobiet zamężnych cierpią na rozmaite niedomagania kobiece nie wiedząc zupełnie co te choroby spowodowało.

3 flaszeczki wystarczą zupełnie do odzyskania waszego zdrowia i uratowania waszych dzieci od przybyych następstw.

Dla dzieci syfilistycznych jest „ELIXIR 914" najodpowiedniejszem lekarstwem, ponieważ nie atakuje żołądka i jest przyjemnym w użyciu. „ELIXIR 914" nabyć można we wszystkich aptekach i składach aptecznych w Brazylji.

Główny skład Galvão e Cia S. Pau o, Av. São João 145

Szanowne Panie!

W ciągu 4-ch godzin uwolnić się możecie od kolek macicznych, jeżeli używać będziecie **»FLUXO - SEDATINA«**

uznana przez Narodowy Departament Zdrowia Publicznego, pismem dnia 28 czerwca 1915 roku. Nr. 67.

»Fluxo-Sedatina« jest jedynym znanym produktem leczniczym, którego skutek jest najszybszym w leczeniu niedomagań kobiecych. Kolki maciczne leczy w ciągu 4-ch godzin. Używany 15 dni przed porodem, ułatwia poród zmniejsza boleści porodowe i kolki, i zabezpiecza życie kobiet przed następstwami krwotoków, tak częstych przy porodach... Przy innych chorobach kobiecych **„Fluxo-Sedatina"** działa zawsze skutecznie i leczy wszystkie niedomagania kobiece.

Zaleca się lekarzom i akuszerkom.

Jedyni depozytarjusze:

Galvão & Cia São Paulo AvenidaSão João 145.

Towarzystwa Francuskie Żeglugi Morskiej.

„Chargeur's Reunis" „Sud Atlantique"

Regularne odjazdy z portów Santos i Rio de Janeiro do Hawre i Bordeaux

Komunikacja najszybsza i najwygodniejsza statkami luksusowemi pospiesznymi, które odbywają podróż ze Santos do Francji w 15 dniach, oraz statkami specjalnie urządzonymi dla emigrantów, którzy znajdą jak najwygodniejsze pomieszczenie.

Statki mają do dyspozycji kabiny III klasy.

Podróż do Polski odbywa się z Santos albo z Rio de Janeiro do Le Havre a z Le Havre do Gdyni statkiem »Pologne«.

Najbliższy odjazd do Europy

	Z SANTOS	Z RIO DE JANEIRO
»MASSILIA«	18 września	19 września
»DESIRADE«	—	21 «
»QROIX«	—	29 «
»AURIGNY«	8 października	9 października
»LUTETIA«	16 »	17 października

Sprzedaż biletów z Brazylji do Polski oraz z Polski do Brazylji t. zn. (bilhetes de chamada) załatwia i bliższych informacji udziela

AGENT

Ignacy Kasprowicz

Avenida Luiz Xavier N 28, Kurytyba

MASZYNY ROLNICZE

wszelkiego rodzaju

Żądajcie oferty

CASA MELICHAR

KURYTYBA - Parana, Praca Senador Correia, Nr. 7

stopniu odczuwał stratę Tacyanny. Obaj mężczyźni wytężali wszystkie siły przez całą noc by odszukać zaginioną.

Chodzili od chaty do chaty, zaglądali we wszystkie kryjówki, rozpytywali naokół, nikt jednak w powszechnem przerażeniu nie umiał odpowiedzieć.

Ze świtem jutrzenki Grancow wybladły z ustami kurczowo zaciśniętemi usiadł na stosie przeznaczonym dla Tacyanny i uczynił do księcia rozpaczliwy gest na znak, że nie ma już co dłużej szukać, bo zguba się nie znajdzie.

Różne przypuszczenia snuły się po głowach obydwóch mężczyzn, lecz te obawy ich w niczem zmniejszyć nie mogły.

Możliwe że nieszczęsna nawpół przytomna uciekła gdzie w ogólnym popłochu. Może zaś jeszcze w ostatniej chwili jaki zatwardziały buntownik porwał ją i zamordował gdzieś w ukryciu. Była to zagadka, której ani Leon, ani Grancow rozwiązać nie umieli

Tymczasem przez noc pożar rozszerzał się straszliwie, tak że gdy ze świtem burza ustała a następnie zeszło słońce to oświeciło tylko ruiny i gruzy.

Ocalał tylko pałac stojący na wzgórku, otoczony drzewami. Smutno rysowała się jego sylwetka na tle gruzów i pustyni, w którą została w kilku minutach zamieniona bogata, kwitnąca wioska.

Wraz z Tacyanną zniknęli również gdzieś bez śladu ojciec Gapon i dwaj jego towarzysze.

Posępny, blady, z oczyma smutnemi jak grób zasiadł rankiem książę Leon w pokoju na wieży obok łoża obłąkanego ojca, którego lokaje oddawna po przeminięciu ataku furji ułożyli.

Młodzieniec patrzył na nieszczęśliwego starca z niemym bolesnym wyrzutem. Doznawał bowiem wrażenia jakgdyby ten szaleniec pozbawił go najdroższego, najcenniejszego skarbu.

ROZDZIAŁ 43.

Anioł dziewiczy.

Czytelnicy rozstali się z Klarą Wieniawską w ważnej dla niej chwili.

Widzieliśmy ją bowiem skazaną na pastwę płomieni w domu żółtej Masłowej. Nihilista Puszkin jak wiemy uderzony jej dziewiczym powabem uniósł ją w swych objęciach i z tygrysią zręcznością przemknął wraz ze swym ciężarem pośród płomieni, z dachu na dach, aż udało mu się nakoniec dotrzeć do pokoju czarnej Anulki.

Puszkin pozostał tylko przez noc u Anulki. Wczesnym rankiem oddalił się, gdyż nie potrzebował się już obawiać, że wpadnie w ręce swych prześladowców.

Tak więc, gdy Klara otworzyła wreszcie oczy, zobaczyła, że znajduje się tylko sama z Anulką.

Piękna, czarnowłosa Anulka siedziała na łóżku młodej dziewczyny i pozdrowiła ją przyjaznym uśmiechem, gdy Klara rozglądać się poczęła zdziwiona.

— Co za szczególny sen, — szeptała Klara — czyż on mnie już nie opuści? Przecież już nie śpię?

Gdzie jest Tacyanna i gdzie jest moja służąca? Chciałabym wypić moją czekoladę.

Anulka wnet spostrzegła, że Klarze zawsze jeszcze się zdaje, iż znajduje się w domu.

Nie wiedziała ona jednak wcale, iż ma u siebie córkę miljonera Wieniawskiego. Wszystko jedno jej było, kto była Klara Była dla niej nieszczęśliwą. która przypadkiem zapotrzebowała jej pomocy i Anulka była zdecydowaną nie odmawiać jej przez czas jakiś gościnności.

— Moje kochane dziecko, — odrzekła schylając się nad Klarą — znajdujesz się u mnie; nazywam się Anulka, a jestem.. jestem samodzielną dziewczyną, która żyje z pracy swych rąk.

Anulka nie miała na tyle odwagi, by powiedzieć Klarze o sobie całą nagą prawdę. Wstydziła się tego łagodnego, młodziutkiego dziewczątka.

Klara siadła po tych słowach szybko na łóżku i przetarła oczy. Teraz wiedziała już, że nie śniła, że to wszystkie okropności. które ubiegłej nocy przeżyła, były prawdą, straszliwą prawdą.

Przypomniała sobie wszystkie szczegóły ostatnich dwudziestu czterech godzin. Przypomniała sobie, że chciała sobie życie odebrać, kiedy usłyszała, że Paweł Sandorf opuścił ją na zawsze. Przypomniała sobie że z Tacyanną opuściła dom rodzicielski, aby o własnych siłach przejść swoje życie.

A potem tak, całkiem słusznie, potem przyszły do straszliwego domu. Klara widziała jeszcze postać żółtej Masłowej przed sobą i pokój, do którego weszły.

Przypomniała sobie też całkiem dokładnie, że Tacyanna położyła ją z całą troskliwością do łóżka, lecz tu kończyły się już jej wspomnienia.

Od owej bowiem chwili leżała Klara we febrze i nie wiedziała co się koło niej działo.

Przypomniała sobie tylko to, że skutkiem niezmiernego pragnienia zmuszoną była zwlec się z łóżka, że dymem i czadem omal się nie udusiła i że nagle zjawił się przed nią czło-

a więc niech się stanie ich wola i wyrok niech natychmiast zostanie wykonany. Którzy z was zgodzą się objąć obowiązki kata?

Trzech chłopów zgłosiło się dobrowolnie. Jednym z nich był czupurnie wyglądający parobczak, któremu z oczu patrzała srogość i okrucieństwo; drugim był stary pastuch gminny, a trzecim idjota wsi, karłowaty człowieczek ze spiczastą głową i ptasiem obliczem, któremu głupota patrzyła z twarzy

— Lecz przy tem przecież coś zarobić musimy — rzekł stary pastuch — Moglibyście nam przynajmniej dać suknie czarownicy, gdyż każda praca, każdy urząd wynagradzanem być musi.

Po dłuższych naradach zgodzono się na tę prośbę Kilku chłopów mówiło wprawdzie, że gdyby byli wiedzieli, iż za tę czynność można otrzymać suknie czarownicy, byliby się także zgłosili na urząd katowski, lecz wójt ich uciszył i nalegał, aby wyrok natychmiast, bez żadnych dłuższych sporów został spełniony.

— Klękaj i zmów swą ostatnią modlitwę zawołał wójt do Tacyanny, która blada lecz spokojna i zdecydowana słuchała wszystkich tych rozkazów — zamknij swe rachunki z Bogiem i proś Go, aby raczył być dla grzesznej twej duszy litościwym.

— Trzebaby jej właściwie przywołać duchownego — mniemał najstarszy z gromady nie uchodzi bowiem zabijać człowieka, nie dawszy mu sposobności odbyć ostatniej spowiedzi.

Wszystkie kobiety były tego samego zdania. Tak, czarownica powinna się jeszcze przed spaleniem wyspowiadać.

Lecz wieś nie posiadała właściwego popa. Ten mieszkał w sąsiedniej wsi i trzeba było czekać dobrą godzinę nim mógłby stamtąd przybyć. Nie byli też pewni, jak się będzie pop na niebywały sposób przeprowadzenia procesu zapatrywał.

Wszyscy znaleźli się naraz wobec tego w kłopocie. Nagle wójt odezwał się w te słowa Mamy przecież między sobą popa, własnego jej ojca. Gdzie jest ten człowiek, który tę piekielną czarownicę nazywać musi swojem dzieckiem — gdzie on jest? Niedawno był on jednym z najgorliwszych oskarżycieli swojej córki,

— Tu jestem — dał się słyszeć głos Gapona. Słuchajcie mię ludzie z Rejan!

Po tych słowach pospieszył pop Gapon wraz z Borysem i Pawłem Sandorfem do Tacyanny, która stała na schodach.

Borys i Sandorf usunęli na bok zaimprowizowanych sędziów i tak stanęło obok siebie trzech mężów na najwyższym stopniu schodów

— Słuchajcie mię ludzie z Rejan — zawołał powtórnie Gapon. Mam wam powiedzieć coś zupełnie nieoczekiwanego. Lecz nim wam to odkryję, przysięgam na wszechmocnego i wszechwiedzącego Boga w którego wierzymy, że powiem wam prawdę.

Tacyanna zadrżała, usłyszawszy głos ojca. Ach, czyż najcięższa boleść nie zostanie jej oszczędzona. Czyż własny jej ojciec nie tylko że jej nie broni, lecz nawet wobec tych nieprawnych sędziów potępiać ją będzie — ją — swe własne dziecko, niegdyś tak mu drogie dziecko.

Lecz jakaż radość naraz ją ogarnęła, gdy posłyszała pierwsze jego słowa.

— Córka moja jest niewinną, niewinną jak te gwiazdy, które na sklepieniu niebios błyszczą. Omyliłem się strasznie, straszny to był błąd z mej strony, który mię opętał do tego stopnia, że ja, ojciec, przedstawiałem ją wam jako winną.

— Wierzcie ludzie mnie, ojcu, nie poruszyłbym nigdy ręką dla jej obrony, nie wyszłoby jedno słowo obrony z moich ust, gdybym się był nie przekonał, — że ona jest niewinną

Pomruk niezadowolenia przebiegł gromadę chłopstwa. Nie spodziewali się bowiem, aby człowiek, ktory przedtem najwięcej przeciw niej łudził, który wszystkich używał sposobów aby ją zdemaskować. jak mówił szpiega hrabinę, teraz stał się nagle jej obrońcą.

— Otóż macie go — zawołał wójt, stawiając nogę na pierwszy stopień i spoglądając na Gapona—ojciec zawsze zostaje ojcem. Gdy córka idzie już na stos, nie chce o tem słyszeć i broni jej, podczas gdy przedtem był pierwszym krzykaczem przeciw niej.

— Przyznaję, moi przyjaciele — odpowiedział Gapon łagodnie brzmiącym głosem, że popełniłem wielki grzech oskarżając moją córkę. Lecz ja sam byłem złudzony, oszukany przez nieszczęśliwy zbieg okoliczności. Tu macie najważniejszego świadka przed sobą. Jest to Borys, kowal, którego Tacyanna zdradzić miała. On wam powie, że nie podnosi przeciw niej żadnych zarzutów i że on uczynił jej krzywdę.

— Bo był jej kochankiem — odpowiedział gniewnie wójt. Prawdopodobnie przyrzekła mu że będzie znowu jego kochanką, i dlatego zmienił nagle swoje przekonanie. Nie, nic z tego. Ta kobieta należy do nas, myśmy ją osądzili, gdyż z jej powodu doznaliśmy bolesnych strat.

— Śmierć, śmierć więc czarownicy z Rejan! Ona musi umrzeć!

W walce o miljony.

Romans z naszych czasów, w 4 tomach
264 przez Jerzego Bornes'a.

Spodziewam się, kochany Egonie, że przynajmniej ty przyznasz mi słuszność.

— Tak, ja ci zupełną rację przyznać muszę! — potakuje mu hrabia Egon poważnie. Zgadzam się na twoje postanowienie. Pan Ritter potrzebuje pomocy, której ty mu najlepiej uczynić możesz. Ponieważ ten lotr Wenzel, już chwała Bogu, dobrze zamknięty jest a zresztą, ponieważ niema już więcej żadnych wspólników Olgi, więc nie mamy się czego obawiać i łatwo bez ciebie obejść się możemy.

— I Liana musi się na to zgodzić, chociaż z wielkim bólem serca.

— Kurt chce jeszcze tego samego wieczora wyjechać, ale już było na wyjazd zapóźno

Następnego dnia, wybiera się wraz z Millerem w podróż do dalekich Włoch, aby tam Ritterowi pomódz w walce z Olgą.

ROZDZIAŁ CCXXXVI.

W sieci syreny.

Nad niebieskawem morzem wznosi się w cieniu kasztanów wspaniała willa, otoczona smutnymi cyprysami Jednak okna i drzwi tej willi zdają się być tak szczelnie zamknięte, jakgdyby w tych pysznych komnatach żyjącej istoty nie było

Tylko w małym domku w oficynie mieszka starsza para małżonków, zarządca wspaniałej posiadłości ze swą żoną

Jednego dnia zjawia się na okrytej kurzem i rozpylonej drodze jakiś powóz, zdążający ku willi.

Gdy już turkot powozu dał się słyszeć, wybiegł zarządca ze swego mieszkania ku wysokiej sztachetowej bramie, którą na oścież otwiera.

I rzeczywiście wjeżdża w bramę powóz, ciągniony przez cztery spocone z wysiłku konie, poczem zdąża przez cienistą aleję przed główny portal willi.

Otwierają się drzwi powozu, z którego wysiada markiz Milano.

Zarządca zdejmuje z głowy czapkę i kłania się nisko, wymawiając powitalne pozdrowienia.

Markiz przypatruje się dumnie fasadzie swego pałacu i pyta:

— Wszystko w porządku?

— Do usług wielmożnego pana! Tylko obydwu służących z Medyolanu jeszcze nie ma.

— Przyjadą oni jeszcze dziś, a wy tymczasem pootwierajcie wszystkie drzwi.

Zarządca śpieszy naprzód i otwiera drzwi wchodowe.

Markiz wraca do powozu i podaje rękę gęsto zawoalowanej damie, która wysiada.

Była to Olga, a za nią szła Fanny.

Markiz podał Oldze ramię i wprowadza ją do domu Fanny idzie tuż za nimi. Teraz otwiera się przed ich oczyma długi rząd wspaniałych pokoi, a markiz oświadcza Oldze, że może się tu zupełnie według swego upodobania urządzić.

— I pan myśli, drogi przyjacielu, że jesteśmy tu całkiem bezpieczni? — pyta Olga

— Pewnie! Tu nam nikt nie zakłóci naszego szczęścia! — odpowiada markiz z uśmiechem i patrzy w jej oczy płonącym wzrokiem. Będziemy tu tak spokojnie żyli, jak w raju.

Zostawia Olgę z Fanny w pokoju, a sam odbywa długą naradę z zarządcą.

Gdy woźnica poprzynosił do pokoju małe kuferki z powozu, przebrała się Olga z pomocą Fanny. Większe kufry mieli przywieźć jeszcze dwaj służący markiza. których markiz telegraficznie tu zawezwał. Zarządcę uwiadomił również telegramem o swojem przybyciu

Jednak nie odbyli oni podróż swą do tej tak odległej miejscowości prostą drogą. Spostrzegli wnet, że Ritter ich ściga i starali się zmylić go, zbaczając to w prawo, to w lewo, nieraz przez kilka dni.

Cały tydzień trwała zatem ta ucieczka i teraz myślą, że są już zupełnie pewni. Mają oni nadzieję, że Ritter nie znajdzie ich śladu.

Wieczorem przybywają obaj służący z kuframi, w których znajdowała się cała garderoba markiza i Olgi.

Kilka dni przeszło zupełnie spokojnie, bez żadnych nadzwyczajnych zajść.

W tem wchodzi jednego wieczora markiz do pokoju Olgi i pokazuje jej gazetę.

— Najdroższa Olgo, pani jest wolną! — mówi. Baron Foebren umarł.

Olgę opanowuje jakiś radosny lęk i bierze szybko gazetę do rąk

— Czy to prawda? Gdzież to jest?

Markiz wskazuje, gdzie umieszczona jest owa wiadomość, a Olga czyta krótkie oznajmienie o śmierci swego męża. Oczy jej błyszczą tryumfem. Odrzuca gazetę od siebie i pada w objęcia markiza.

— A więc bierz mię! — mówi Olga, uwodząc go pochlebnemi słowy. W przeciągu trzech dni chcę być twoją małżonką.

— Nawet jutro, jeżeli chcesz! — odpowiada markiz namiętnie.

— Dobrze, dobrze! — potakuje Olga z zadowoleniem. Więc jutro!

Markiz przyciska Olgę tak silnie do siebie, że ją omal nie upusi.

Fanny wygląda pokryjomu z poza portyery i przypatruje się im z drwiącym uśmiechem, ale zazdrośnie.

Gdy Olga już pozostała sama, bierze znowu gazety i patrzy czy niema jakich innych nowości W tem porusza się gwałtownie a twarz jej pokrywa się śmiertelną bladością.

— O nieba! — jęknęła. Mój koniec się zbliża.

Przeczytała mianowicie wiadomość, że baron Kurt von Marwitz przybył i połączył się z Rittem, dowiedziała się też o zdarzeniach w domu, o uwięzieniu Alfreda i połączeniu Liany z najdroższym jej mężem.

Bliskość Kurta napawa ją strachem.

Obawia się go więcej niż Rittera.

Gdy Fanny teraz do pokoju weszła, przeraziła się na widok swej pani.

Wkrótce dowiedziała się, jaki był powód rozpaczy Olgi i współczuwa z nią bardzo gorąco Blade i wyprowadzone z równowagi przypatrują się sobie przez chwilę milcząco.

— To jasne już zupełnie, że oni nas znajdą — mówi Fanny pierwsza. I obawiam się bardzo, iż wtedy nawet młoda markizowa na nic nam się nie zda.

— Masz słuszność! — potakuje zasmucona Olga. Ten błazen nie zechce nas w tym wypadku wogóle bronić. tylko jeszcze sam gotów nas wydać nieprzyjaciołom. Baron Kurt i baron Steinthal znają się z nim. Markiz nie zamknie drzwi swoich przed baronom Marwitzem, wysłucha jeszcze wszystkich oskarżeń tego człowieka i uwierzy mu, a wtedy jesteśmy stracone,

— O Boże! Czyż naprawdę tak będzie? — woła Fanny przerażona.

— Naturalnie! Skoro się tylko baron zjawi, skończy się wszystko.

— Wtedy musimy zaraz uciekać! — wyjąkuje Fanny.

— Nie! — odpowiada Olga stanowczo. Mam plan, który się do naszego szczęścia bardzo przysłużyć może, jeżeli tylko moja Fanny będzie miała dość odwagi wykonać coś.

— Wielmożna pani przecież wie, że jestem gotowa wszystko dla pani uczynić.

— Dobrze! Niech więc Fanny słucha. Ale proszę najpierw pozamykać wszystkie drzwi, aby nas nikt nie posłuchał.

Fanny wypełnia rozkaz i siada przejęta ciekawością naprzeciw swej pani.

— Markiz chce się ze mną żenić i to już jutro ma się odbyć nasze wesele — zaczyna Olga. Ponieważ mój małżonek baron Foebren umarł, nic stoi nam już nic na przeszkodzie.

— A skoro pani będzie małżonką markiza i to tak prędko, to przecież nie grozi pani żadne niebezpieczeństwo. Wtedy już będzie markiza obowiązkiem obronić panią.

— Myśli Fanny, jeżeli on się całej prawdy dowie, nie zechce mię i tak uznać jako swoją małżonkę? Z pewnością nie! I nicby nam już wtedy nie pomogło, bo choćby chciał, nie mógłby już wtedy nieszczęścia od nas odwrócić.

— Więc proszę mi powiedzieć co czynić?

— Zaraz się Fanny dowie. Ucieczka jest dla nas nieunikniona. Musimy tak prędko, jak się to tylko da, stąd uciekać. Wprzód jednak musi się jeszcze coś stać. Markiz da mi jutro po ślubie drogocenny dokument — będzie to testament, na mocy którego będę jego spadkobierczynią. Skoro już więc będę jego małżonką, a on umrze, spadnie ten cały niezmierzony majątek na mnie.

Olga przestaje na chwilę mówić, a Fanny patrzy na nią badawczo i z wyrazem twarzy, który zdradza przerażenie.

W pokoju panuje grobowa cisza a przez otwarte okno dolatuje śpiew słowika

Lecz pod oknem stoi postać jakiegoś mężczyzny, który z ogrodu do pokoju na chwilę wejrzał i cały czas słuchał ciekawie tej rozmowy Olgi ze służącą.

Tym człowiekiem jest zarządca willi.

Czatuje tu na dworze w cieniu krzaka, opanowany gorącą żądzą wysłuchania planu Olgi.

— Przeczuwam, co pani zamyśla uczynić! — mówi Fanny z miną przerażoną.

— A) Fanny wzdryga się na tą myśl? — śmieje się Olga demonicznie.

— Mogłoby to być naszą zgubą!

— E, wszystko zależy od tego, jak się do rzeczy zabrać, moja kochana Fanny. Naprzykład ze swoją matką urządziła się Fanny bardzo niezręcznie.

Na te słowa Fanny zbladła i ze strasznym wyrazem na twarzy wstaje z krzesła.

— Z moją matką? — woła. Cóż pani wie o tem?

— Mój Boże! Czytałam o tem przecież w gazetach. Czegoż się Fanny boi? Jak długo Fanny u mnie, nic się jej złego stać nie może.

Fanny wydaje jakieś przytłumione głosy i opada bezwładnie na krzesło, spuściwszy głowę na piersi. W rysach jej twarzy przebija się wielkie cierpienie duszy.

Czyżby ją skrucha dręczyła?

Olga przypatruje się swojej towarzyszce z drwiącym uśmiechem. Przeczuwa ona, co się dzieje w duszy Fanny.

— Mówmy o naszym planie! — powiada Olga zimno.

— Mówiłam, że odziedziczyłabym cały majątek markiza, gdyby umarł. Ponieważ jednak przez dłuższy czas bezpiecznie tu być nie możemy, a nie możemy przeszkodzić temu, żeby się markiz całej prawdy o nas nie dowiedział, coby znowu wszystkie nasze nadzieje w niwecz obróciło — przeto markiz musi umrzeć.

A więc wypowiedziane rozstrzygające słowo, a chociaż się Fanny tego domyślała, aż drgnęła na krześle z przerażenia.

Zarządca przysłuchujący się tej całej rozmowie pod oknem zaglądnął do pokoju i popatrzył na Olgę z wyrazem wielkiego wstrętu.

— Urządzimy to tak — mówi Olga dalej z prawdziwie djabelskim spokojem. Po ślubie będzie tu w zamku mała uczta. Gości żadnych nie będzie Ponieważ ja sama nie będę mogła dość swobodnie działać, to musi moja kochana Fanny zająć się całą sprawą. Mam przy sobie truciznę, której skutek jest wprost niezawodny. Proszę

— Śmierć i zagłada czarownicy z Rejan — wołały dzikie głosy jeden po drugim. Na stos z tą przeklętą czarownicą!

Teraz powstało nagle straszliwe zamięszanie, walka, namiętne pasowanie się o życie Tacyanny.

Chłopi rzucali się jeden przez drugiego na nieszczęśliwą, aby ją powlec na stos.

Gapon, Borys i Sandorf stanęli w jej obronie i chcieli im wyrwać Tacyannę.

Cóż jednak mogło uczynić trzech ludzi przeciw gromadzie złożonej z kilku set. Nie trwało to wszystko nad kilku minut, a już Gapon, Borys i Sandorf zostali wyrzuceni z gromady a co gorsza grożono im nawet spaleniem wraz z Tacyanną, gdyby raz jeszcze próbowali wyrwać Tacyannę z ich rąk.

— Wypędzimy was pałkami ze wsi — krzyczał stary wieśniak. Cóż wy się tu macie mieszać w nasze sprawy! Precz z nimi! Nie powinni oni tu dłużej już ani nam przeszkadzać, ani nas od zamierzonego przedsięwzięcia odwodzić!

Czterdziestu parobczaków rzuciło się po tych słowach starego chłopa na nich i chociaż Borys nie żałował swoich pięści a i dwaj inni nie próżnowali, nie mogli się mimo to oprzeć takiej liczbie i musieli się cofnąć.

Wypędzono ich ze wsi zupełnie, musieli uciekać.

Tacyanna została tymczasem zaprowadzoną do stosu, a nie dano jej nawet odmówić ostatniej modlitwy; chłopom spieszyło się ukończyć jak najrychlej swe djabelskie dzieło.

Trzej oprawcy, parobek, pastuch i idjota zaczęli jej zdzierać z ciała ubranie; dla nich bowiem główną rzeczą było wzbogacić się jedwabnemi sukniami. Daremnie wyciągała Tacyanna ręce i błagała aby przynajmniej nie wystawiano jej nagie ciało na widowisko. Lecz nie pozwolono jej zatrzymać na sobie nic, prócz koszuli. Wszystko inne, nawet trzewiki i pończochy z niej ściągnięto.

Tacyanna zakryła obydwoma rękami falujące piersi, kaci nie potrzebowali jej nawet na stos prowadzić, gdyż ona formalnie sama nań uciekła. Chciała bowiem jak najprędzej umierać, by nie przedłużać swej hańby.

Zaledwie wstąpiła na stos ułożony ze słomy i z drzewa, gdy obstąpiono go natychmiast naokoło i poczęto dokładać jeszcze więcej drzewa; następnie sam wójt zapalił głownię.

— Z twojej przyczyny zabito mi mego syna — zawołał do Tacyanny — nie miałby on w grobie spokoju, gdybym nie pomścił jego śmierci na tobie. Czarownico z Rejan, fałszywa hrabino, zdrajczyni i burzycielko — idź na dno piekieł, ktoreś sobie sama dobrowolną ugodą naprzód zabezpieczyła.

Po tych słowach dotknął płonącą głownią naskładaną u dołu stosu słomę — a wnet dał się widzieć słaby płomyk wznoszący się powoli coraz wyżej.

Nagle zagrzmiał wystrzał. Głównia wypadła z rąk wójta, on zaś sam wykręcił się parę razy, trzepnął kilkakrotnie kurczowo rękami i nie wydawszy nawet krzyku, jakby piorunem rażony, upadł na ziemię.

U góry na balkonie pałacu stał książę Leon. Na czole jego widniała wązka krwawa rana, ciągnąca się długą szramą. Była to rana zadana kluczem przez szalonego ojca. Lecz mimo fizycznego bólu postać jego była wyprostowana. Straszliwe wzburzenie wewnętrzne wstrząsające jego istotą dodawało mu sił.

— Tak zastrzelę każdego, kto poważy się podnieść rękę na tę dziewczę! — wołał drżącym głosem młody książę. Zgasić natychmiast ten ogień! Rozkazuję wam zgasić ogień jeżeli nie chcecie samych siebie unieszczęśliwić na zawsze.

Nikt nie zważał na te pogróżki. Odpowiedziały księciu jedynie okrzyki wściekłości. Zabrzmiały naokół piskliwe głosy kobiet:

— To morderca! zabił wójta!

— Czarownica wzrok na niego rzuciła — wołali inni. To najlepszy dowód jaką ona ma straszną, piekielną moc nad ludzmi. Niech zginie na stosie! Ognia! więcej ognia. Musimy spalić czarownicę.

W bezsilnej rozpaczy i wściekłości wyciągnął książę Leon ręce w górę. Widział teraz jasno, że nie zdoła przyjść Tacyannie z pomocą. Przez czas jakiego potrzebował by zejść ze schodów pałacu aż na plac egzekucji, los Tacyanny będzie zapieczętowanym.

W tym czasie płomienie stosu obejmą ją naokół i pochłoną, przyjdzie zatem zapóźno, przyjdzie po to, by z pięknego ciała dziewczyny ujrzeć węgiel i popiół.

Szczególnym zbiegiem okoliczności ogień rozszerzał się bardzo powoli, sięgał zaledwie stóp stosu, jakkolwiek cały stos przepojony był naftą.

Widocznie przyczyniała się do tego duszna, parna atmosfera.

Niebo też zmieniło się zresztą dziwnie w ostatnich minutach. Księżyc znikł pod powłoką czarnych chmur, gwiazdy również ukryły swoje figlarne oczęta. W końcu chmury okryły całe sklepienie niebieskie. W powietrzu zapanowała jakaś przekra głucha cisza, która zwykle poprzedza burzę.

Wieśniacy, którzy znają się dobrze na takich rzeczach, usiłowali jak najszybciej rozniecić płomienie.

Tacyanna zaś, która ani na sekundę nie straciła świadomości, obserwowała zdrętwiałemi oczyma okropne przygotowania do swej śmierci. Pożegnała się już z życiem. Duch jej wzniósł się już w wyższe krainy, lecz gdy usłyszała czarowny głos księcia Leona, uczuła naraz nieszczęśliwa jakie węzły serdeczne łączą ją z życiem.

Jakże wdzięczną była Leonowi za to, że pozwolił jej raz jeszcze usłyszeć swój głos. Brzmiał on dla niej jak najsłodsza muzyka, jak niebiańskie pienia.

Otworzyła raz jeszcze szeroko oczy, aby ujrzeć młodego księcia, upoić się nastatek pięknością jego i z tym lubem obrazem w duszy umrzeć.

W tem zaszumiał i zawył gwałtowny wicher, który wszystko unosić począł. Głuchy grzmot zahuczał gwałtownie zdając się grozić zniszczeniem ziemi i niebiosom.

Równocześnie udało się wieśniakom wzniecić ogień na nowo. Płomienie wzniosły się wysoko.

— Żegnaj mi Leonie — szepnęła Tacyanna cichutko do siebie samej. Teraz, kiedy już śmierć mię uprowadza z tej ziemi, czuję jak bardzo cię kocham.

W tej chwili rozwarły się niebieskie upusty. Groźna czarna chmura zawieszona nad Rejanem musiała się oberwać, bo istny potop zalał nagle wioskę.

W kilku sekundach ogień zgasł, lecz za to jaskrawe błyskawice rozświecały świat, i żółtawym zalewały blaskiem miejsce egzekucji i tych, którzy chcieli popełnić na Tacyannie zbrodnię.

Pioruny uderzały raz po raz, deszcz siekł i bił jak rózgi, pałac w Rejanie zdawał się chwiać w swych posadach.

Książę Leon zawołał teraz do wieśniaków, tak donośnym głosem, że przekrzyczał rozhukane żywioły:

— Oto niebo wydało wyrok! Przekonajcie się nareszcie nieszczęsni zapaleńcy, że to nie żadna czarownica. Najwyższy sędzia nie chce dopuścić by w Jego imieniu popełniono tak okropną zbrodnię. Sam więc przeszkodził waszemu niecnemu dziełu.

Wieśniacy milczeli. Ich przesądy i zabobony kazały im upatrywać w ulewie rzeczywiście gniew Boży.

— Biada nam — poczęli mruczeć po chwili cisnąc się do siebie w ogromnej trwodze — Może naprawdę pomyliliśmy się. Niebo widocznie nie chce abyśmy hrabinę sądzili. Patrzcie, sam Bóg zagasił ogień którymśmy wznieciliśmy by ją spalić.

W rzeczywistości potop wody ugasił, stłumił ogień, który dotąd jeszcze nie zdołał dotknąć Tacyanny ani nawet bielizny jej uszkodzić.

— Zdejmcie hrabinę ze stosu — rozkazał stanowczo książę Leon. Za kilka minut będę przy was. Prędko, prędko, uprzątnijcie wszelkie ślady niegodziwości waszej, by Bóg srożej was nie ukarał.

Wieśniacy coprędzej rzucili się do stosu; chcieli teraz z błyskawiczną szybkością uwolnić Tacyannę.

Lecz w tejże samej chwili zabrzmiały trąby i przez wieś pomykać zaczęli w dzikim galopie zbrojni, groźnie wyglądający dragoni.

— Dragoni z Moskwy — z nieopisaną, paniczną trwogą zawył tłum. — Zapóźno się ratować. Kara Boża nad nami. Jesteśmy zgubieni!

Na czele dragonów, których liczba przewyższała setkę jechał obok brodatego, barczystego oficera, pobladły z niepokoju Grancow.

Konie jeźdźców były obfitym potem zroszone, co wskazyło, że nadludzkiemi wysiłkami osiągnęli żołnierze tak szybko cel podróży.

Jak się później wyjaśniło, Grancow spotkał oddział dragonów w wiosce o dwadzieścia wiorst od Rejanu oddalonej, gdzie odbywali manewry.

Zamienił z kapitanem tylko kilka słów, potrzebnych koniecznie do porozumienia się.

Potem natychmiast oficer wydał potrzebne rozkazy i cały oddział pogalopował do Rejan.

O straszliwych scenach, zaszłych we wiosce po części opowiadał Grancow po drodze.

Ponieważ zeznał, że wieśniacy z Rejan zaczęli formalną rewolucję, oficer rozkazał zastosować jak najostrzejsze środki wobec buntowników.

Dragoni lubią podobne rozkazy i wykonują je z całą precyzją. Więc też kto tylko im zaszedł drogę, był natychmiast zarąbany. Dragoni nie zaniedbali też wykorzystać sposobność i obłowić się dobrze we wszelką zdobycz. Wtargnęli więc wkrótce do chat wieśniaczych, a niezadługo podpalili wioskę na wszystkich czterech rogach. Czerwona szeroka łuna rozpostarła się na niebie.

Książę Leon pospiesznie zszedł ze schodów i wpadł bez tchu niemal na miejsce, gdzie wznosił się dotąd niezburzony stos. Pragnął Tacyannę w swoich własnych ramionach zanieść do pałacu, ażeby po tylu przejściach oszczędzić przynajmniej nieszczęśliwej dziewczynie okropnego widoku walki pomiędzy ludem a dragonami.

Ku największemu swemu przerażeniu nie mógł jej nigdzie znaleźć. Wezwał więc pomocy Grancowa, który jeszcze w wyższym

---

jednak proszek z tego wsypać markizowi do rosołu lub do wina, — to już wszystko jedno. W pół godziny później pozbędziemy się go i będziemy mogli robić, co nam się żywnie podoba.

Jednak Fanny nie odpowiada zaraz i patrzy przed siebie ponurym wzrokiem.

— No i cóż? — pyta Olga niecierpliwie. Cóż Fanny o tem myśli?

— Nie uczyniłabym tego! — odpowiada Fanny bezdźwięcznym głosem. Niech pani sama wsypie truciznę. Nie mam zamiary dokonać jeszcze jednego mordu.

Olga marszczy czoło i patrzy na swoją służącą ponuro i z wielką niechęcią.

— Niechże Fanny nabierze rozumu! Trzeba przecież pomyśleć nad tem, co obie w takim razie zyskujemy. Podzielę się potem wszystkiem i Fanny stanie się od razu bardzo bogatą.

— O, cała ta sprawa jest bardzo niebezpieczna, może się nie udać! — odpowiada Fanny już nawpół przekonana.

— Nie ma żadnego sensu to gadanie. Dlaczegoby się nie miało udać? Przecież markiz nie ma o tem najmniejszego przeczucia.

— To prawda! Ale czy potem będziemy się mogły bez przeszkód stąd wybrać?

— Naturalnie! Zaraz po jego śmierci wyjedziemy stąd.

— Ależ zwróciłybyśmy na siebie podejrzenie, a szczególnie pani! — odpowiada Fanny.

— E! Któżby nam czego dowiódł? Zniknięmy bez śladu, a potem niech nas podejrzywają, ile się komu podoba.

— Ale pieniądze, cały majątek markiza będzie dla pani stracony, skoro panią będą uważali jako jego morderczynię.

Olga niecierpliwi się.

— Troskę o to, niech mnie samej moja droga Fanny zostawi! — odpowiada Olga wymijająco. Fanny nie ma nic innego do wykonania, jak tylko truciznę wmięszać i za to dostanie połowę majątku, który mi markiz w spadku zostawi.

Fanny już się skłania.

Opiera się już tylko pozornie, w końcu oświadcza, że się zupełnie zgadza, z czego Olga bardzo jest zadowolona.

— Dobrze, dobrze! Wiedziałam przecież, że Fanny jest dość rozumną, ażeby się w tem położeniu ze mną nie rozłączać. Ale musimy jeszcze ten plan w najdrobniejszych szczegółach omówić.

Podczas gdy teraz pogłosem rozmawiają zarządca znika z pod okna. Przerażenie opanowało starego człowieka. Wprawdzie wszystkiego nie słyszał, ale co najważniejsze to doszło do jego uszu.

Cóż ma teraz czynić? Czy pójść do markiza i opowiedzieć mu wszystko? Czy uwierzy, że kobieta mogła ułożyć taki djabelski plan i to kobieta, którą on chciał poślubić?

Zarządca nie może sobie z tem wszystkiem dać rady. Obowiązkiem jego jest ostrzedz swego pana, bo życie jego narażone jest na niebezpieczenstwo.

Postanawia wreszcie pomówić o tem ze swoją żoną, i działać wedle jej rady.

Gdy jej opowiedział co podsłuchał, potrząsnęła głową z powątpiewaniem.

— Ejdź! Śniło ci się chyba! — woła z niedowierzaniem. To przecież nie możliwe. Jak mogłoby tej pięknej pani coś tak strasznego na myśl przyjść?

— Żono, czyś zwarjowała, czy mnie masz za marzyciela i oszusta? — wybuchnął stary w największej złości. Nie pozwolę sobie zaprzeczyć tego co słyszałem na własne uszy.

— Trudno mi w to uwierzyć — mówi żona.

— To nie wierz! Mam nadzieję, że wielmożny pan rozumniej tę rzecz weźmie.

— Nie mu nie mów! — ostrzega go żona. Bo markiz to już pewnie ani słowa z tego wszystkiego nie uwierzy. Popadłby w gniew i nazwał by cię kłamcą podłym i oskarżycielem.

— Nie! Milczeć nie powinienem i nie mogę! — odpowiada zarządca stanowczo. Rozważ tylko zimno co się w przeciwnym razie stać może! Czy mi wielmożny pan uwierzy, czy nie, muszę go ostrzedz, to jest moim najświętszym obowiązkiem.

— Sprowadzisz na nas zgubę! — perswaduje mu żona z trwogą.

Zarządca jednak nie zwraca uwagi na te słowa żony. Udaje się do willi i każe się służące mu przed panem zameldować.

Markiza jednak nie było, bawił bowiem w komnatach Olgi, a służący nie ma odwagi pana stamtąd odwołać.

Musi więc zarządca nic nie załatwiwszy do domu wrócić i czekać do następnego ranka. Żona stara mu się jeszcze raz to przedsięwzięcie wyperswadować i prośbami i zaklinaniem odwieść go od tego, ale nadaremnie.

Na drugi dzień, gdy markiz już od wczesnego ranka po ogrodzie spacerował, myśląc o szczęściu które mu dzień bieżący miał przynieść i pełen oczekiwania snuł miłe projekta na przyszłość, wyszedł naprzeciw niego zarządca z miną ponurą i smutną.

Markiz jest w najlepszym humorze i wypytuje starego przyjaciela o to i owo, wydając mu moc rożnych poleceń. Nie uszło jednak jego baczności, że zarządca jest jakiś przybity, przygnębiony i smutny.

— No, stary przyjacielu, co panu dziś jest? — pyta ze współczuciem. Czy się wam co przydarzyło? Czy pan może chory?

— Nic z tego, co tu wielmożny pan wymienił, — odpowiada staruszek roztargniony. Tylko ta myśl wprawia mię w taki smutek, że wiem o wielkiem niebezpieczeństwie, które panu markizowi grozi.

— Co? — śmieje się markiz wesoło, — co za niebezpieczeństwo mogłoby mi grozić?

— Największe jakie istnieje! — zapewnia go stary sługa z niewzruszoną powagą.

Markiz opanowuje lekkie wzruszenie. Przypomniał sobie Rittera. Czyżby ten był gdzie w pobliżu?

— Ależ powiedzcie wyraźnie, mój dobry stary — mówi markiz już także bardzo poważnie. Co macie mi do powiedzenia? Z której strony, czy od kogo grozi mi niebezpieczeństwo?

— Od owej pięknej a zarazem dumnej pani, którą pan markiz dziś jeszcze chce uczynić swoją małżonką! — mówi zarządca poważnie.

Przerażony patrzy na niego markiz i w pierwszej chwili nie może znaleźć słowa odpowiedzi. To obwinienie sprawiło na nim takie straszne wrażenie, że wolałby myśleć, że ten człowiek nagle zwarjował.

— Co to ma znaczyć? — pyta już rozgniewany. Czyż się waść upił już tak z samego rana? Czyście może stary przyjacielu rozum utracili?

— Wielmożny panie zaklinam pana na Matkę Boską i wszystkich świętych niech mię pan raczy wysłuchać! — woła zarządca błagalnie i natarczywie. Ja sam wzdrygam się na myśl o takiej złośliwości i takim podstępie, o jakim miałem dowód przekonać się. Pani, o której mówię ułożyła wczoraj wieczorem ze swą służebną straszny plan...

— Człowiecze, czyś rozum postradał? — przerywa mu markiz, pełen strachu i przerażenia mowę. Co, śmiesz pan tu twierdzić tak stanowczo? Czy wiesz, że mowisz o mej przyszłej małżonce? O swojej przyszłej pani?

— Wielmożny panie! — jeszcze raz zaklinam się na imię Boga wszechwiedzącego, że mówię prawdę.

— Ha! Ani słowa więcej stary! — krzyczy do zarządcy markiz coraz bardziej rozwścieklony. Z miejsca napędzę cię ze służby, jeżeli jeszcze raz odważysz się powiedzieć coś podobnego i takie oszczerstwa tu zmyślać.

Stary aż drży z obawy przed gniewem swego pana, ale zamilczeć nie może.

— O, choćby mię wielmożny pan naprawdę miał napędzić, chleba i zapłaty pozbawić — zaczyna na nowo — to muszę prawdę powiedzieć co słyszałem, muszę pana ostrzedz, bo to jest moim obowiązkiem, jako wiernego sługi.

Markiz z trudnością tylko pokonywa swój gniew i oburzenie.

— A cóż słyszeliście? — pyta szorstko.

— Czy wielmożny pan uwierzy w to? — mówi onieśmielony stary sługa. Czyhają na życie pańskie.

— Tak? Któżby to był?

— Pani, która ma zostać małżonką wielmożnego pana.

— Zwarjowany błazen! — wrzasnął markiz, wybuchając strasznym gniewem, poczem chwycił starego trzęsąc nim niemiłosiernie i wołał z wściekłością:

— Przeklęty oszczerco! zabiję cię!

Podnosi już pięść gotową do uderzenia. Stary stoi spokojnie i patrzy smutnym wzrokiem na wściekłego wprost ze złości swego pana.

— Niech pan bije! — mówi ponuro. Mówiłem tylko to, co jest prawdą.

Jeszcze jedno przekleństwo wymknęło się z ust markiza i odpycha zarządcę tak silnie, że biedak upadł na ziemię.

— Precz stąd nędzny podstępny kłamco! — woła rozgniewany. Jeszcze dziś zabierz się z mojej posiadłości bo każę cię nagonić stąd.

Odwraca się i we wściekłem wzburzeniu udaje się do swej willi.

Z trudnością podnosi się znieważony, wierny sługa i patrzy za swoim panem wzrokiem pełnym smutku i obaw.

— Nie chcesz zważać na moje ostrzeżenia — mruknął do siebie — to niech się pełni twój los. Na oślep idziesz sam na własną zgubę — chciałem tylko ciebie ratować. Oby się ten zamach na życie twoje nie udał.

To powiedziawszy, odchodzi. Gdy już na miejscu tej rozmowy między panem i sługą nikogo nie było, a stary znikł na jakiejś bocznej drodze rozległego parku, wtedy wychodzi z poza zarośli Fanny. Pięść podnosi za odchodzącym zarządcą, a twarz jej oszpecona wyrazem nienawiści i złości.

— Stary szpiegu — cedzi przez zęby. Ha, ha! Masz teraz zasłużoną nagrodę za swoje podsłuchiwanie. Ale biada i nam, jeżeli markiz powziął jakie podejrzenie. Muszę w tej chwili pomówić z moją panią i przygotować ją na wszelkie pytania markiza.

Szybko idzie także do willi i wchodzi tam przez jedne z tylnych drzwi.

Wkrótce znalazła się w buduarze Olgi, która dopiero co się obudziła.

W kilku słowach opowiedziała jej Fanny co zaszło. Olga przeraziła się tem niezmiernie. Myśli, że już wszystko stracone i cały plan na nic.

— O ten niegodziwy szpieg! — mówi zgrzytając zębami z gniewu i nienawiści. A więc ostrzegł już markiza. Choćby mu markiz nawet nie wierzył, to przecież jak podejrzenia w duszy jego zaszczepił, a tego nie można tak łatwo wykorzenić. Kto wie, co wobec tego będzie z projektowanego ślubu?

— Cicho! On nadchodzi! — mówi Fanny.

I rzeczywiście dały się w przedpokoju słyszeć szybkie kroki, drzwi się otwierają gwałtownie i wchodzi markiz z ponurym wyrazem twarzy.

ROZDZIAŁ CCXXXVII
Napad na zamek Rotenburg.

Rudobrody udał się do swoich towarzyszy pozostałych w jaskini.

Zdziczała ta gromada, złożona z czworga ludzi, siedziała jeszcze dookoła trzaskającego ognia i grała w karty hałasując na całe gardło.

(Ciąg dalszy nastąpi).